Nr. 210 We Lwowie, Wtorek dnia 15. Września 1885. Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 14. WRZEŚNIA.

W Krakowie, na przeciągu wielkiej polityki, w redakcjach pism widocznie takie zapanowało powietrze, że redaktorowie głowy potracili wobec nieszczęścia wydalań i przepędzań Polaków, jakie dosięgło nasz naród.

Konserwatywny *Czas* patrzy spokojnie, gdy dodany mu przez koterję towarzysz we Lwowie, *Przegląd* psuje najobrzydliwiej, a co gorsza, w najbardziej rewolucyjny sposób sprawę konserwatyzmu narodowego. Po pierwszem rozumnem wystąpieniu przeciw zerwaniu przez lwowskiego kolegę solidarności narodowej a podeptaniu narodowych uczuć i zasad, *Czas* zamilkł, choć po kłamliwem i mizernem wykręcaniu się przelotnem lwowski kolega ani myśli o zmianie stanowiska i nie-rycerską obroną świętoprzymierzowych dążeń — urzędownie dotąd nieuznawanych nawet przez wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych — grozi skompromitowaniem całej konserwatywnej polityki, polskiej rozumiemy, nietylko wobec uczucia, ale zimnego rozsądku narodowego. — Przyjemnieby nam było, widzieć i *Czas* nawet broniącym zasad polityki narodowej i narodowej solidarności; lecz wreszcie jest to sprawa między nim a jego protektorami, jeśli w chwili stanowczej nie chce czy nie potrafi utrzymać swego stronnictwa na stanowisku, niepodejrzanem o tolerowanie obcych matactw i intryg. Wrócimy kiedyś do tego przedmiotu.

Przykrzejsze niemal jeszcze wywiera wrażenie inny okrzyk krakowski, okrzyk *Nowej Reformy* „oko za oko, ząb za ząb!" Do tegoż więc doszło zastanowienie, nie mówimy już o uczuciu, liberalnego i postępowego dziennika! Komu, za co i z kim, pytamy, te zęby i oczy wyjmować? i jaka korzyść ma nam ztąd wypłynąć? Mamyż znowu zejść ze stanowiska, przed którem wszystko co w Europie szlachetnego i zdrowego, czołem uderzyło jak za najpiękniejszych naszych czasów, i bezsilni prawie, bez żadnej siłami naszemi rozporządzalności stanąć na stanowisku Bismarka! Co winien lud niemiecki, który cały, we wszystkich stronnictwach, z wyjątkiem kół rządowych jedynie, stanął przeciw swojemu ubóstwianemu rządowi w sprawie wydalań? Co poradzi *N. Reforma* we Wiedniu nawet z jakąś akcją interpelacyjną, którą ma przed oczami, w sprawie wydalań, jeśli odepchnie te sympatje niemieckie, jakie się we Wiedniu stanowczo wyraziły — przypuszczamy naturalnie, że jej idzie o skutek z tej interpelacji, bodaj moralny, a nie o czczą demonstrację?

W zamian *N. Reforma* obiecuje niezmierną korzyść, gdy przestaniemy kupować produkta niemieckie. Nam się zdawało i wszystkim myślącym tak się zdaje, że idzie o sprzedaż naszych produktów do Niemiec, a nie odwrotnie pod względem ekonomicznym. Niech się redakcja obejrzy po swoich lokalnościach i policzy ile zużyła sukna, płótna, papieru i drzewa pruskiego. Chyba bez książek i węgla pruskiego chce się obchodzić?... No, nie chcemy więcej w tej, chociażby cierpieniem podniosłej sprawie, mówić o takich materjalnych rachubach.

Prywatne wydalanie Prusaków z miejsc i zajęć, poza repressalią urzędową i państwową, może być zawsze dobrem i godziwem — i jeżeli się ma siły krajowe na ich zastąpienie, to jest obowiązkiem narodowym, dawać pierwszeństwo pracownikom narodowym. Lecz zrobić z tego hasło summaryczne przeciw *garści* Prusaków, nie mając zarazem władzy w ręku, aby ze środka dwuznacznego co do wartości, zrobić czyn państwowy, przynaglający rząd obcy do zatrzymania się w bezwzględności — toż to prosta niedorzeczność, której złe skutki na palcach dadzą się wyliczyć.

Po cóż więc hasło takie podnosić? Z dzikości umyślnej? czy dla okazania patrjotyzmu?... Na dzikości, nawet interesu myśmy nie w siłach zrobić. Patrjotyzm zaś tego rodzaju, któryby polegał na szerzeniu nienawiści między ludami, w chwili właśnie, gdy się ciężkim kosztem naszym w nich przebudziło szlachetne współczucie, któryby prowadził do zdziczenia wśród pokoju — taki patrjotyzm ze wstrętem polska wykształcona ludność i patrjoci polscy odeprą! Na podobnym patrjotyzmie wygrać mogą ci tylko, których interesem jest szerzyć kosztem naszym nienawiść rasową, a wygrają łupy swoje naszemi rękami i na naszej skórze!

Powietrza i chleba dla naszych, którym go nieludzka polityka i nieludzkie rozporządzenia dzierżących siłę w ręku odmawiają! oto zadanie, oto obowiązek tem świętszy i tem patrjotyczniejszy, im cięższą próba, jaką nieba na nas zsyłają. W harmonii zaś ze szlachetniejszemi poczuciami ludów, silni jedynie prawami politycznej swobody i współczuciem obcych w obronie tych praw i świętej ludzkości — której nikt nie zgwałcił bezkarnie — starać się odparować ciosy, państwowemi środkami, a przeszkodzić, aby świętoprzymierzowe dążenia nie zapanowały legalnie tam gdzie my żyjemy, i nie zniszczyły na pniu praw swobody i poczuć ludzkości — oto jedyna polityka, jaką w tym uroczystym wypadku rozum dyktuje, a sprawować ją trzeba bez złudzeń i z patrjotyczną energią!

Co poza tem leży — jest niedorzecznością. Jest gorzej niż niedorzecznością, jest działaniem ze złości na złość sobie samym, obłędem na własną szkodę i zgubę. Albo li też... gdyby nie było niedorzecznością i obłędem, byłoby gorszem od tych obojga: herostratesowem szukaniem pseudo-patrjotycznej popularności.

Nie mamy dosyć słów twardych, a nie obrażających wielkości uczucia i sprawy, na potępienie hasła zdziczenia i wyzbycia się jedynych środków radzenia sobie samym, radzenia z pożytkiem kraju i narodu.

Już *Dziennik Polski* tutejszy rzucił podobne hasło pobieżnie, które się rozlegało po świecie — nasi wrogowie starają się o to, aby tylko takie hasła rozlegały się od nas, — zmilczeliśmy, (wiedząc, że *Dz. P.* słucha zbyt pospiesznie podszeptów biurowych), aby nie mnożyć zgorszenia. Po *Nowej Reformie* spodziewaliśmy się innej, patrjotycznej rozwagi i nie tracimy nadziei, że w tej wielkiej a ciernistej sprawie, ona pójdzie podniosłą drogą solidarności narodowej, solidarności nie tylko z sobą samymi, lecz i z szlachetnemi poczuciami, jakie się przebudziły na świecie z uśpienia wobec ofiary naszej, poczuciami potrzeby ochronienia praw swobody politycznej i obrony praw ludzkości — które były zawsze zasadami niewzruszonemi naszego narodu.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 8. września.

Jeszcze tak zwany kantor Banku państwa w Warszawie nie rozpoczął swojego działania i jeszcze do chwili obecnej przynajmniej funkcjonuje Bank polski, a już wpływ tej nowej organizacji boleśnie czuć się daje naszemu handlowi i naszym przemysłowcom. Widocznie zasadą nowej instytucji będzie utrudnianie we wszystkich kierunkach interesantom. I tak dotąd przy dyskoncie weksli składano weksel, i na tem cała manipulacja się kończyła, obecnie zmuszeni są do wekslów dołączać deklaracje, w których wypisani być winny: nazwisko wystawcy wekslu i żyranta, czem handluje i gdzie mieszka, data wekslu podwójna, termin wekslu, liczba dni do do terminu, suma każdego wekslu, procent i przyjęcie wekslu na oznaczoną sumę, podpisaną przez wszystkich członków komitetu i mnóstwo innych przeróżnych szykan, w istocie rzeczy nie mających najmniejszego znaczenia, a dowodzących pasji do tego nieszczęsnego biurokratyzmu i pisaniny, która w moskiewskiej administracji stawała zawsze i stoi na drodze do politycznego rozwoju. Dawniej, przy opłacie 10-prc. wartości wekslu, można go było zamienić na weksel nowy; manipulacja ta z urodzeniem się kantoru Banku państwa zniknie, a dziś zyskała ograniczenia, które także odbiją się na handlujących i przemysłowcach. Weksel taki n. p. płatny być musi w dniu jego płatności, a nie w ostatnim jego terminie, przyjmowanie weksli w sobotę nie ma miejsca, ani w dni świąteczne prawosławnego kalendarza, manipulacja więc wekslowa w obecnej chwili każdego z interesantów kosztować musi parę chwil czasu, a wszystko to dla naszego „uszczęśliwienia."

Uszczęśliwień tych, jak to mówią, nie spisałby na wołowej skórze. To też z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy fakt, że te szykany z drugiej strony zwracają uwagę naszych przemysłowców do instytucyj swojskich, przedstawiających zupełną gwarancję handlową, jak Bank handlowy, Bank dyskontowy i inne. Teżsame usiłowania radzenia sobie samym zauważyć można i na innych polach naszego przemysłu i handlu; grono ludzi n. p. z hr. Ludwikiem Krasińskim na czele, od dawien dawna pracuje nad rozwojem pożytecznego muzeum przemysłu i rolnictwa, obecnie ludzie ci, w liczbie 72 uczestników, dokończyli restauracji domu nabytego po Bernardynach, w którym to mieszczą się stacja meteorologiczna, stacja oceny nasion, pracownia chemiczna, oraz sale rysunkowe i kancelaryjne. Zbiory muzealne posiadają już 2.359 okazów, z których 1.561 przemysłowych, a 821 rolniczych.

Wobec braku jakiejkolwiekbądź szkoły rzemieślniczej, instytucja oddaje specjalistom wielkie usługi teraz dopiero, gdy lokal odpowiednio jest rozszerzonym a działanie swoje rozwinąwszy jak należy, może w kierunku udoskonalenia rzemiosł i rolnictwa pracować usilnie. Ze względu na to, co muzeum już do tego czasu uczyniło, wątpić nie można, że dojdzie dalej i coraz lepiej krajowi służyć będzie.

Z obowiązku tylko sprawozdawczego zaznaczyć mi wypada ukazanie się pierwszego (okazowego) numeru *Chwili*. Wobec zarzutu uczynionego mi przez jedno z pism lwowskich, iż jakaś osobista niechęć powoduje mną w notowaniu faktów, zaznaczam, iż osobistych niechęci do p. Przyborowskiego mieć nie mogę, gdyż go wcale nie znam a tylko z prac jego dziennikarskich i literackich oraz z faktów sprawdzonych i napewno mi wiadomych formowałem przeciwko niemu publiczne oskarżenie. W okazowym numerze tego pisma nie znajduję ani słowa programu, który by zgodę z Moskwą inaugurował, to prawda, ale z drugiej strony podobnie licho zredagowanego pisma olbrzymich rozmiarów w prasie polskiej nie spotykałem. Wstępny artykuł, zarzucający walenrodyzm naszemu przemysłowi, jest po prostu śmiesznym a wystąpienie przeciwko zwolennikom pracy organicznej tak dziecinnie naiwne, że zastanawiać się nad tem nie warto; z całego okazowego numeru *Chwili* nie podobna zrozumieć, *cui bono* przybywa nowy organ w prasie warszawskiej. Mimo tego wszystkiego czekamy jeszcze na ukazanie się regularnych numerów tego pisma; może ono wtedy coś nowego i dobrego nam powie, dziś to tylko cieszyć może, że program ów zrzeszenia ludów rozpłynął się zupełnie, a daj Boże, aby bezpowrotnie.

Materjału na korespondencję z naszego życia obecnie nie braknie, niema dnia prawie, aby wcześnie wychodzący *Kurjerek Poranny* nie przywitał nas na dzień dobry jakąś zbrodniczą awanturą uliczną. Złodzieje i rabusie wszelkiego gatunku operują już obecnie nie na pojedynkę lecz zbiorowo uzbrojeni w noże. Parę dni temu napadli jakiegoś obywatela na ulicy Marszałkowskiej i zamordowali przy tem policjanta. Uorganizowana banda inna, pogasiwszy latarnie na ul. Widok i Marszałkowskiej napadła na podróżnych, wybierających się do Częstochowy na odpust i na nocujących pod dworcem kolejowym w celu rabunku, inna wreszcie banda ograbiła i pokaleczyła jakiegoś człowieka na ulicy Ogrodowej. Ujęci rabusie na Marszałkowskiej są to rzemieślnicy rozmaitego rodzaju i kategorji, którzy tłumaczą się brakiem roboty i nędzą ogólną.

W dwóch ostatnich wypadkach nikogo ująć nie zdołano. Tym wybrykom proletarjatu dotąd dziwić się nie można, dopóki we wszystkich prawie fabrykach tutejszych żywioł obcy ponad miejscowym preferowanym będzie; teraz też dopiero po smutnych wydaleniach w Poznańskiem rozpoczął się ruch w prasie i między publicznością przeciwko napływowym Niemcom, odbierającym kawałek chleba ludności tutejszej. W tej sprawie nawet Józef hr. Łubieński, obecny redaktor *Inżynierji i budown.* wraz z p. Feliksem Wesołowskim, złożyli Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w Petersburgu wniosek, z żądaniem, aby Towarzystwo zajęło się wyjednaniem u rządu prawa, zabraniającego fabrykantom używania cudzoziemskich dyrektorów, inżynierów, techników i robotników; prócz tego wniosek żąda, aby urządzający fabrykę, był koniecznie poddanym tutejszym, jako osobistość odpowiedzialna przed państwem i społeczeństwem. Jedyna też to podobno droga do zatamowania tego napływu Niemców i nie-Niemców, oraz okazania małej wdzięczności za doznaną życzliwość — księciu Bismarkowi. (Tegoż samego rodzaju propozycje czynił do rządu i publicznie w *Warszawskim Dniewniku* niemiecki fabrykant ze Sosnowiec, Szujler; przyp. red.) Pojedyncze usiłowania rozbijać się muszą o szkopuły, wynikające z potęgi kapitału, mającego szczególniej u nas, wagę i znaczenie.

Wystawa ogrodnicza ściąga tłumy ciekawych, urządzona jest pięknie ze starannością wielką i o deficyt w wydatkach dziś już obawy nie ma, byle tylko dopisała pogoda. Wystawa ta ściągnęła także i zagranicznych korespondentów pism niemieckich, którzy zostali specjalnie dla jej obejrzenia wysłani.

Rok szkolny rozpoczął się już w gimnazjach, a pojutrze rozpoczyna się w uniwersytecie — nic on nowego i dobrego nie przyniósł, prócz smutku dla rodziców i dzieci, o czem miałem sposobność już wam niejednokrotnie donosić. W ostatnich dniach zamkniętą podobno miała być przez Kryłowa jedna z pensyj wyższych żeńskich za to, że w niej znaleziono polskie podręczniki; wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia; dowiadywałem się o nią pilnie, ale nie umiano mi wskazać właśnie tej pensji, która tą klęską została dotkniętą — chociaż o wypadku tym doniosły nasze kurjerki. O ile mi wiadomo, rozwinięto tylko ścisłą kontrolę nad wszystkiemi żeńskiemi pensjonatami, aby nie rozszerzały programu nauki, a stosowały się ściśle do rozmiarów udzielonej koncesji.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. września.

(Deputacja bośniacko-hercegowińska w Pożedze.— Ugrupowanie się stronnictw w Radzie państwa.— *Pokrok* o stanowisku Czechów. — Spór narodowościowy niemiecko-czeski. — Skutki „Apologii". — Spór graniczny rumuńsko-bułgarski. — Położenie Hiszpanii. — Ruch wyborczy we Francji: mowa Brissona, mowa Floquet'a. — Niepowodzenie w Anamie. — Powstania w Chinach. — *Mosk. Wiedom.* o fałszywym patrjotyzmie Polaków, Serbów i Węgrów).

Z podróży cesarza austrjackiego do Slawonii, mamy do zanotowania, że w kilka godzin po przybyciu do Pożegi przyjmował cesarz także bosniacko-hercegowińską deputację, składającą się z 467 członków. W deputacji tej wzięło udział najwięcej mahometan, gdyż aż 245; prawosławnych było 136, katolików 75, a izraelitów 11. Przemowę do cesarza miał jenerał baron Appel, następnie efendi Omerowic imieniem mahometan, starszy rabin Finci, burmistrze Serajewa i Mostaru. Treścią mów tych było podziękowanie za zajęcie się losem Bośnii i Hercegowiny, zapewnienie wierności i prośba, by cesarz odwidzinami raczył ludność Bośnii i Hercegowiny zaszczycić. Cesarz w odpowiedzi swej położył nacisk, że wszystkie wyznania otacza równą opieką i czuwa, by jedno drugiemu nie przeszkadzało. Rozwój krajów okupowanych leży mu na sercu i pragnie, aby jak najprędzej mógł się o postępie tam cywilizacji osobiście przekonać. Zapowiedź ta przyjazdu cesarskiego, wywołała w deputacji przeciągły okrzyk „żiwio."

Co do ugrupowania się stronnictw w Radzie państwa, zaznaczyć wypada, że posłowie Zallinger i Lienbacher oświadczyli, iż wstąpią do klubu Liechtensteina; reszta katolików tyrolskich połączy się z Hohenwartem.

Stanowisko, jakie zajmą Czesi, tak *Pokrok* przedstawia: Czesi pozostając w związku z innymi autonomistami dążyć będą, aby autonomia pojedynczych krajów była rozszerzoną, a mianowicie, by ustawodawstwo w tych sprawach, które przez poprzednią większość przeniesione zostało na Radę państwa, napowrót krajom przyznano. Dalej musi być przeprowadzone rzeczywiste i prawdziwe równouprawnienie, jakoteż zupełne wykonanie rozporządzeń językowych. W sprawach szkolnych mają Czesi również wiele do żądania, a to tak powiększenia liczby szkół średnich w Morawie, jak rozszerzenia uniwersytetu czeskiego, urządzenia czeskiego fakultetu teologicznego i przyjęcia komunalnych szkół średnich w zarząd państwowy. „Państwo — mówi *Pokrok*, organ staro-Czechów — wymagać będzie w najbliższym perjodzie dalszych ofiar materjalnych. Nasi posłowie nie będą robić opozycji, ale żądać muszą, aby i państwo dało pojedynczym krajom i narodowościom to, co do ich rozwoju duchownego i materjalnego jest potrzebne. Negocjacje o nowy układ z Węgrami dadzą rządowi sposobność do okazania dobrej woli."

Skoro mowa już o Czechach, musimy wspomnieć i o tem, że niestety spór narodowościowy między ludnością czeską i niemiecką się zaostrza, a nie mała w tem wina i dziennikarstwa. W sobotę skonfiskowano

---

19

Ostatni Basza budziński.

Powieść

z węgierskiego

M. Jókaia.

(Ciąg dalszy.)

Najdłużej trwał bój w okrągłej wieży fortecznej, gdzie się dwa tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci z jednym agą jańczarskim i starszym muftym oszańcowało i z taką broniło zaciekłością, że mimo przemocy swojej Bawarczycy pokonać ich nie mogli. Wreszcie aby koniec położyć walce, książę Bawarski życie im darował. Aga jańczarski padł księciu do nóg i wręczył mu pudełko z resztą dyamentów Abdego, które Abdi przed bitwą zdarł ze swego ubioru a przezorny aga podjął, aby módz się wykupić.

Żydzi, którzy zbiegli byli przed chrześcianami na zamek, teraz widząc, że już dusza na ramieniu, wymknęli się prowadzącym wodę tunelem nad Dunaj, mniemając, że w powszechnem zawichrzeniu zdołają ze swem skarbami dopaść okrętów i uciec. Ale to właśnie było ich zgubą — wpadli bowiem w ręce ciurów obozowych, którzy wszystkich z kobietami i dziećmi do nogi wyrznęli a skarby zabrali. Lepiej się upiekło tym, którzy zostawszy w fortecy schronili się do bóżnicy i po piwnicach, i zwycięzcom zdali się na łaskę i niełaskę. Ponieważ umieli po niemiecku, więc im życie darowano, wziąwszy tysiąc talarów okupu; a wyszukali ich Brandenburczycy.

Zegar słoneczny na kościele króla Macieja ukazywał właśnie godzinę piątą.

Dwie godziny trwała okropna tragedja.

Na znak, że się już istotnie całkiem skończyła, wybuchały z hukiem takim, że się ziemia trzęsła, pokładzione przez Abdego miny po ulicach, zamieniając w rumowisko, co się jeszcze w oblężeniu ostało było. Twierdza Budzińska już nie była niczem innem, jak kupą zwalisk dymiącą się, gorejącemi belkami i krwią tysięcy pokrytą.

I oto z całym spokojem przypatrywał się tej straszliwej tragedji wielki wezyr ze wzgórz Teteńskich! W obliczu armii tureckiej padł Budzin, klucz, chluba państwa Osmańskiego.

Petnehazy był pierwszym na murach, a jego rywal pomiędzy tymi ostatnimi, którym się najdłużej krągła wieża opierała.

Nazajutrz rano przebiegał Petnehazy z księdzem Gabrjelem zwaliska Budzina, zaledwo niektóre miejsca mogli poznać; wszystko było zburzone. Drzewa zwierzyńca ścięte; nie pozostało ani śladu romantycznego kiosku i różanej altany. Tylko jakaś płyta, na dwoje rozłamana, wskazywała swoją formą, że to świeży nagrobek turecki — pochylił się Petnehazy, i zaledwo zdołał wyczytać arabskiemi literami wyryte imię: Tella. Domu, w którym ją widział po raz ostatni i odtąd znienawidził, niepodobna było wyszukać, nie został kamień na kamieniu — i ucieszyło to Petnehazego.

Ksiądz milcząc ścisnął dłoń młodzieńca; snać odgadł jego myśli.

Opuściwszy dymiące się ruiny, spotkali Heisslera, który Petnehazego a jeszcze bardziej księdza nie cierpiał. Gniewała go odwaga i rozum Węgrów. Jak się później okazało, był on szwagrem Funkensteina, co po wczorajszym Petnehazego czynie bohaterskim mogło go jeszcze bardziej gniewem rozjarzyć.

— Nie potrzebujesz się, panie pułkowniku — rzekł Heissler sucho — trudzić do głównej kwatery, przynoszę ci bowiem rozkazy od księcia hetmana. Obaj baszowie jagierscy ciągną ku Pesztowi, i przybyli już do Hatwanu, gdzie się okopują. Należy ich spędzić, aby się nie usadowili. Zabierz pan swój pułk huzarów z Pesztu i wyrusz za mną jeszcze tej godziny; ja sam obejmę dowództwo kirysjerów Aspremonta. Gabrjel ognisty zaś niechaj się uda do księcia i u niego czeka na dalsze rozkazy.

Ksiądz Gabrjel szepnął Petnehazemu:

— Strzeż się tego człowieka, który każdego mianuje panem. O ile wiem, Węgrzyn tylko swego Boga i monarchę mianuje panem, a jeśli komu innemu ten tytuł daje, to sobie dworuje.

Rozeszli się.

Petnehazy ruszył do Pesztu, i ze swymi huzarami przyłączył się do kirysjerów Heisslera. Zdziwiło go, że do takiej imprezy żadnych armat z sobą nie wzięto.

Nazajutrz w najlepszym porządku przybyli pod Hatwan.

Tam dał Heissler Petnehazemu rozkaz zabrać w jasny dzień trzody bydła przez Turków spędzone.

Zadanie wydawało się wręcz niemożliwem aż do śmieszności — z czem się jednak Petnehazy nie odezwał, i owszem, aby nikt nie mógł wątpić o jego animuszu, wybrał 50 co najdzielniejszych huzarów, i na ich czele podjechał aż pod okopy tureckie, gdzie się woły pasły.

Kilka kul świsnęło ponad ich głowami, żadnej jednak nie uczyniwszy szkody, — niebawem jednak nieprzyjaciel rozpoczął gwałtowny ogień z samopałów, zaczem Petnehazy hufiec swój rozluzował i szybko ku wołom pomknął. Pasący Kurdowie drapnęli, a huzary zająwszy kilka set sztuk bydła, szybko przed sobą popędzać je poczęli.

Turkom w mieście zdawało się zrazu, że ten podjazd to tylko podstęp, i ani się ruszali; teraz jednak sam basza jagierski w 600 spahów wybiegł dla pomszczenia tej wierutnej zniewagi.

Heissler doskonale widział, w jak fatalnem położeniu znajduje się Petnehazy, wszelako ani na krok się nie ruszył. Zginie — to będzie można powiedzieć, że przypłacił własne zuchwalstwo śmieszne; a ujdzie, no, to spełnił tylko rozkaz! rozumował sobie Niemiec.

Ale Petnehazemu ani przez myśl nie przeszło uciekać; owszem widząc, że Turcy tuż tuż go dopędzają, kazał garstce swoich huzarów stanąć i uderzył na goniących za nim Turków, z których część za wołami popędziła, reszta zaś dopiero wtedy się zatrzymała, gdy huzary pędem wichru do ataku lecieli.

„Każdy samosób, na własną komendę!" — zawołał Petnehazy, jakoż sam wprost rzucił się na baszę jagierskiego, którego nie obronił piękny pancerz srebrny — padł mieczem przeszyty. W tejże chwili jakiś huzar drugiemu dowódzcy tureckiemu kawał czaszki odłupał. Na widok upadku swoich dowódzców ogarnęło Turków zamieszanie i przerażenie; powoli począł nadciągać na pomoc swoim ten i ów huzar i kirysjer — zrobił się bój rozległy, a zamieszanie jeszcze straszliwsze.

(C. d. n.)

w Pradze: *Pokrok*, *Czeską Politykę*, *Narodną Politykę* i klerykalne pismo *Czech*, za korespondencje antiniemieckie z Czeskiej Trzebowy, *Narodni Listy* zaś za korespondencję podobnej tendencji z Iglawy.

Dają się już spostrzegać na Bukowinie potworne skutki sławnej „Apologii", wydanej przez grecko-orjentalny konsystorz czerniowiecki. *Gazeta Polska* otrzymała właśnie wiadomość o pierwszym wybuchu roznamiętnienia religijnego, wywołanego pismem ks. metropolity Morariu-Andrijewicza wśród jego prawowiernych owieczek.

Oto we wsi Rarańcze, gdzie obok prawosławnych mieszkają katolicy obu obrządków, odbyć się miała d. 5. bm. misja dla unitów. Ponieważ w siole tem nie ma świątyni katolickiej, postanowiono odbyć nabożeństwo w chacie włościanina Presekara. Dowiedziawszy się o tem, popadła ludność prawosławna w ogromne rozdrażnienie, tem dziwniejsze, że dotychczas niebywałe. Nie ulega wątpliwości, że na zmianę w usposobieniu prawosławnych wpłynęło ukazanie się „Apologii".

Im bardziej zbliżał się termin misji, tem więcej rosła niechęć, aż wreszcie wybuchła katastrofa. Pod wodzą przysiężnego Puchalskiego napadli prawosławni Preskara i grożąc mu, aby się nieważył „zaprowadzać unii", obili go niemiłosiernie. Skutkiem tego zajścia musiano odroczyć misję do d. 12. bm.

Oto jest pierwszy plon z posiewu niezgody, rzuconego w glebę bukowińską hojną ręką ks. Morariu. Być może ostatecznie, że „Apologia" nie była pisaną w tej intencji, aby wywoływać burdy i zajścia, ale mimo to faktem jest, że je wywołuje. Zajście, któreśmy powyżej opisali, jest obecnie przedmiotem dochodzenia sądowego.

Bułgarsko-rumuński zatarg graniczny nie został jeszcze załagodzony. D. 3. b. m. spędzili, jak wiadomo, Rumuni Bułgarów z wyżyny Arab Tabia, położonej niedaleko Sylistrji, i tam się usadowili. W Bułgarji panuje z tego powodu wielkie rozdrażnienie, a rząd bułgarski pospieszył wzmocnić garnizon sylistryjski. Podczas pobytu ks. Aleksandra w Ruszczuku miała się odbyć konferencja z reprezentantami Rumunii, w której wziął także udział prezes gabinetu bułgarskiego, Karawełów.

Stan wewnętrzny Hiszpanii i sprawa zatargu z Niemcami o wyspy Karolińskie — nie wiele dotąd wyjaśniona. Doniesienia pism zagranicznych przedstawiają rzecz całą w ten sposób, jak to mniej więcej uczyniliśmy w sobotnim numerze. Mniej zwracają uwagę na zatarg z Niemcami, a większy kładą nacisk na wewnętrzne położenie Hiszpanii. Na pozór zdaje się, że panuje tam zgoda; jeśli sądzić możnaby z uroczystości ceremonialnych, to nawet zupełna zgoda. Na przyjęciu w królewskim pałacu, jakie odbyło się dnia 11. b. m. z okazji imienin księżnej Asturiny, byli prócz ambasadora niemieckiego hr. Solmsa, obecni Sagasta, jenerał Lopez Dominguez, Martos, i t. d., a więc prawie wszyscy ci, o których sądzą, że mogliby być naczelnikami rozruchów w Hiszpanii. Madrycki korespondent *Independance Belge* zapepewnia natomiast, że wszystkie doniesienia z Hiszpanii, nie przedstawiają prawdziwego stanu rzeczy, gdyż cenzura jest nader ostrą i czuwa, by prócz oficjalnych wiadomości inne po za granicę się nie dostały. *Matin*, który również jak *Independ. Belge* niezupełnie bezstronnie zapatrywał się na spór hiszpańsko-niemiecki, donosi, że król Alfons nie może już bardzo liczyć na armię, jako podporę tronu. W d. 9. b. m. podnieść miał rokosz pułk piechoty konsystujący w Bajonnie, i tylko militarne środki ostrożności zapobiegły dalszym następstwom.

Times pisze, że jenerał Lopez Dominguez, bożyszcze wojska, ciągle pragnie wojny, i w tym kierunku agituje. Jenerałowie i pułkownicy jednak oddani są jeszcze królowi i monarchii. Najżarliwszym zwolennikiem króla ma być jenerał Pavia, i ten w ostatnich dniach odbywał inspekcję po kasarniach; przekonał się atoli, że są tam czytywane po największej części dzienniki opozycyjne, w jednej zaś z oficerskich sal znalazł numer pisma humorystycznego *El Matin*, w którym był pomieszczony rysunek, ubliżający królowi.

Mowa prezesa gabinetu Brissona, o której już wspominaliśmy dwa razy, dała powód do pogłoski, jakoby zerwanie radykałów z gabinetem francuskim było faktem dokonanym. Tymczasem nie można tego jeszcze do faktów zaliczać. Radykalne bowiem stronnictwo cieszy się, że Brisson zerwał z oportunistami, ci zaś podnoszą, że prezes gabinetu wypowiedział przyjaźń radykałom. Pochodzi to ztąd, że mowa, której miało być głównym celem połączenie republikanów w jedno stronnictwo, ogólnie tylko dotykała spraw bieżących.

Godną uwagi jest także mowa Floqueta, prezydenta Izby, jaką miał przed wyborami. „Wszedłem po wyborach w r. 1881. do Izby — mówił on — aby dodatnio pracować; wkrótce jednak nadzieja moja spełzła na niczem. Widziałem się zmuszonym stanąć w opozycji przeciw poprzedniemu gabinetowi, i to w opozycji republikańskiej. Ostatni gabinet doprowadził do groźnych rozdwojeń w naradzie, przez to mianowicie, że pod pozorem śmiesznej i błahej rewizji, odłożył najbardziej upragnione życzenia republikanów: przywrócenia zasad demokratycznych w konstytucji, zręcznie przez monarchistów przygotowanej. Zewnętrzną zaś politykę rozdrobił poprzedni gabinet siły narodowe, że aż widział się zmuszonym szukać naprawy tego w stosunkach politycznych i handlowych z tem mocarstwem, wobec którego godność narodowa nakazywała zachować się z jak największą rezerwą."

O upadku gabinetu Ferry'ego tak się radykalny Floquet wyraził: „Dzień 30. marca nie był nierozumnem wzburzeniem namiętności, ale rozważną, szczęśliwą zmianą republikańskiej polityki. Gabinet bowiem, którego powołały do życia wypadki 30. marca, któremu całe stronnictwo republikańskie zaufać może, a na czele którego stanął mąż osiwiały w służbie dla rzeczypospolitej, postawił sobie za zadanie: zjednoczyć napowrót rozdrobnione stronnictwa, z czego chciał nietylko zrobić hasło wyborcze, ale i wskazać kierunek nowej polityki, polegającej na pogodzeniu stronnictw poprzednią polityką rozdwojonych, na stworzeniu siły narodowej i wprowadzeniu napowrót bezstronności w urzędach, t. j. na podniesieniu rządu do prawdziwej godności. Rząd teraźniejszy dąży nietylko do możliwie najlepszego rozwiązania zawikłań przeszłych, ale chce zarazem stanąć silnie i działać w przyszłości dodatnio."

W Anamie Francuzom źle się powodzi. Młody król Anamu pozornie tylko sprzyjał Francji; obecnie knowania jego przeciw niej wyszły na jaw i jenerał Courcy, który operacjami wojennemi w Anamie kieruje osobiście, prosił o pozwolenie złożenia z tronu króla Anamu. Rząd francuski przyznał jenerałowi zupełną swobodę działania.

Z głębi państwa chińskiego donoszą o kilku naraz powstaniach. W Ningpo zaszły wielkie nieporządki, w których wojsko zostało pobite, straciwszy kilkudziesięciu ludzi. W prowincji Illi powstali zaś żołnierze przeciwko swemu dowódzcy, a złączywszy się w osobny oddział, pobili pod nowym wodzem wojska cesarskie. Gubernator Illi twierdzi w raporcie do rządu, że powstańcy otrzymnją od Rosji broń i amunicję.

Donoszą też z Chin o wielkich powodziach, które w wielu okolicach poczyniły ogromne spustoszenia, pochłaniając mnóstwo ofiar w ludziach i dobytku.

Wielce oryginalne sprostowanie uczyniły *Moskiewskie Wiedomosti* z powodu zjazdu kromieryskiego: jedna mianowicie połowa monarchii Habsburgów ma się radować, podczas gdy druga połowa złorzeczy i przeklina (!!). Spostrzeżenie to organ Katkowa w taki przedstawia sposób:

„Austro-Węgry cierpią na zbytek patrjotyzmów a także i odpowiednich im polityk. Oprócz patrjotyzmu uczciwego, wylanego dla dobra całości i najwyższej władzy, działają tam i nawet przewodzą z sankcją rządową, patrjotyzmy, zgubne dla cesarstwa, fałszywe, obce i wrogie interesom całości.

„Fałszywym patrjotyzmem opanowywane zwykle są narodowości bez narodu. Takim patrjotyzmem fałszywym odznaczają się np. Polacy, i to jest największą ich słabością, albowiem niezdolni są oceniać rzeczywistość i nie mogą poznać swoich błędów. Fałsz historyczny, zakorzeniony w polskiej szlachcie, w polskiem wykształceniu, w polskich obyczajach, w polskiem życiu, — jest największem nieszczęściem Polaków, i świadczy o tem, że los ich może być gorszym jeszcze od tego, jakiemu uległo dawne polskie państwo.

„Liczni Słowianie podlegają takiej samej ułomności. Lecz jeżeli w niektórych słowiańskich krajach już poznano się na tym fałszywym patrjotyzmie; w innych szukają nań lekarstwa w samopoznaniu szerokiej słowiańskiej wzajemności; za to w innych znowu wzrasta on, narażając kraj i naród na mnogie w przyszłości klęski. W takiem np. położeniu zostaje Serbia, bezsilna, pogrążona w długach, stanowiąc pod względem politycznym niejako bezwładną narośl przy obcem ciele, a występująca z pretensjami owładnięcia Macedonii, albo przewodniczenia wśród narodowości półwyspu Bałkańskiego. Serbowie w tym względzie podobni są do Polaków, i kto wie, co ich czeka w przyszłości, jeżeli Rosja cofnie chroniącą ich swą rękę.

„Zupełnie takim samym patrjotyzmem jak Polacy, odznaczają się i Węgrzy."

Na ten artykuł odpowiedział już *Pester Lloyd* w następujący sposób: „W tym tonie pisze p. Katkow przeciw „Magyarom", przepowiadając im nakoniec los żaby, która chciała dorównać wołu. Przytoczyliśmy tylko najłagodniejsze ustępy z artykułu *Moskiewskich Wiedomosti* o Polakach i Magyarach, gdyż wszystkie inne ustępy są tego rodzaju, że nie mogą być przytoczone jako cytat w przyzwoitym dzienniku. I to, cośmy przytoczyli, zamieściliśmy dlatego, by nawiązać do tego pytanie: czy ów czcigodny, węgierski kolega, który się zajmował pierwszym artykułem naszego niedzielnego (6. b. m.) dziennika, także po tych próbkach stylu nie dzieli również zapatrywania, że sposób przemawiania, którego używamy — nie przeciw narodowi rosyjskiemu, lecz przeciw kierującym, politycznym sferom Rosji — znachodzi najzupełniejsze usprawiedliwienie w uczuciach, które te sfery względem Węgier żywią?!"

Wydalania Polaków z Prus.

Do *Polit. Corresp.* telegrafują z Petersburga: „Rosyjskie koła rządowe nie uważają wydalań poddanych rosyjskich z Prus za nieprzyjazną demonstrację przeciwko Rosji, ani też za rezultat układu niemiecko-rosyjskiego celem zwalczenia socjalizmu, ale za środek przeciwko wzrostowi polonizmu w Poznańskiem. W każdym razie będzie miał rząd rosyjski tę korzyść, że w przyszłości nie będzie można przekraczać granicy i z poza niej intrygować przeciwko Rosji na rzecz polonizmu (?!), a siły robocze, których wydalania pruskie dostarczą ubogiej w ludzi Rosji, znajdą przez to zatrudnienie. O rekryminacjach ze strony Rosji nikt nie myśli."

Z powiatu toruńskiego, który liczy około 78.000 ludności, wydalono okrągło 350 osób, a z pewnej miejscowości pod Chełmżą, liczącej 850 mieszkańców, 340 osób.

Z królestwa Polskiego donoszą o represaliach ze strony prywatnej przeciwko robotnikom niemieckim. Sprawi to, że środki, zarządzone przez Prusy przeciwko Polakom, staną się w Niemczech jeszcze bardziej niepopularnemi.

Z pod pruskiego zaboru d. 10. września.

(*B. F.*) Znaną jest czytelnikom *Gaz. Nar.* sprawa wydalania rodaków naszych przez rząd pruski, którego duma i pewność siebie przechodzi wązelkie granice.

Z początku wydalono, tak nazwanych przez L. Masłowskiego, bezpaszportowców. Od niejakiego czasu nie szanują nawet paszportów, wydanych przez zagraniczne rządy.

Wydalają Polaków z Austrji. Znacie już kilka wypadków, ale tego nie wiecie, że ambasada austrjacka w Berlinie, którą skarb monarchii austro-węgierskiej opłaca, aby broniła poddanych a właściwie obywateli austrjackich od wszelkich niesłusznych napaści – ta ambasada zadania swego nie spełnia.

Przytoczę fakt: W Toruniu mieszka od lat kilkunastu maszynista drukarski A. Filipowski, mający jako legitymację książeczkę roboczą wydaną przez policję krakowską na lat 3. Z tych lat dopiero 2 obecnie minęły, książeczka ta służyć powinna zatem jeszcze na rok jeden. Filipowski dostał jednakowoż nakaz, by do 1. października opuścił niegościnne granice pruskie.

Zagrożony w egzystencji swojej i rodziny — a trzeba wiedzieć, że żona ma także legalny paszport austrjacki, wydany przez policję krakowską — udał się do ambasady w Berlinie z prośbą o pomoc, o obronę praw narodów.

Na prośbę swą otrzymał atoli odpowiedź, którą tu podaję dosłownie:

„K. u. k. österreichisch-ungarische Botschaft. Z. 1376. Die k. u. k. Botschaft ist in der Lage Euer Wohlgeboren in Beantwortung Ihres unterm 27. August d. J., anher gerichteten Gesuches zu verständigen, dass Sie sich behufs Erwirkung der Zurücknahme, beziehungsweise eventuellen Fristerstreckung der Sie betreffenden Ausweisung direct an die competente königliche preussische Behörde zu wenden hätten.

Berlin, 9. September 1885.

Der k. u. k. Geschäftsträger.

(podpis nieczytelny).

Herrn A. Filipowski, Thorn".

Oto odpowiedź sprawującego interesa monarchii radząca to, co wygnaniec bez dorady ambasadora, mającego być orędownikiem jego, uczynił! Ambasada zatem, która sama z obowiązku powinna była zapytać rząd pruski, z jakiego powodu lekceważy austrjackie paszporty, nic nie uczyniła!

Skoro tak się dzieje, zachodzi słuszna obawa, czy przypadkiem rząd austrjacki *tacite* nie zezwala na wydalania swoich poddanych, czy nie ma jakiej tajnej umowy między dotyczącemi rządami o wydalanie — pozwalającej na milczące unieważnienie paszportów austrjackich, na których przecie napisano: „Im Namen Seiner k. k. Majestät."

Należałoby, skoro Rada państwa zwołaną została na 22. b. m., by który z posłów waszych zainterpelował pana Taaffego o tę sprawę.

Miło mi podzielić się z wami wiadomością, iż jeden z posłów waszych nowo wybranych, zbiera statystykę wydalań, by ją następnie we Wiedniu zużytkować.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 14. września.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę popołudniu zaczął deszcz padać i padał przez noc przerwami, w niedzielę przy niebie przeważnie pochmurnem rosił toż samo chwilami, opad wynosił na dwie doby 3,₁ mm. Średnia temperatura soboty była 11,°₃, niedzieli 11,°₃, najwyższa wczoraj 14,°, najniższa dziś z rana 11,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 14. września: Przy wietrze przeważnie zachodnim temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze jeszcze wilgotne, pogodnie.

* **Dar**. Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. na odbudowanie szkoły w Pietruszej Woli, powiecie jasielskim.

* **Mianowania**. Cesarz nadał profesorowi dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu w uznaniu jego przeszło 40-letniej a pomyślnej działalności na polu publicznego szkolnictwa tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Major-audytor Endlischek, członek trybunału załogowego we Lwowie, mianowany referentem sądowym korpusu 7., — a na jego miejsce przeniesiony z Tarnowa major-audytor Sojka.

* **Stan zdrowia** p. Walerjana Podlewskiego, jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, znacznie się pogorszył.

* **Z zakładu wodoleczniczego** dr. Majewskiego na Kiselce, otrzymaliśmy następujące pomyślne doniesienie: „Stan zdrowia Jana Aleksandra hr. Fredry polepszył się ostatniemi dniami tak znacznie, iż nie potrzebując już dalszej opieki lekarskiej, w tym tygodniu wyjedzie do siebie na wieś. Drowie *Ziembicki* syn i *Majewski*."

* **Moskalofilscy pątnicy do Petersburga** na uroczystość metodyjską zawezwani zostali na sobotę do stawienia się w policji. W zastępstwie ich stanął dr. Korol. Temu więc dyrektor policji ogłosił wrrok, wydany na podstawie dochodzenia policyjnego, na mocy którego, w myśl §. 11. rozporządzenia cesarskiego z d. 20. kwietnia 1854, zasądzono za wygłoszone na tejże uroczystości mowy: Naumowicza i Płoszczańskiego na 14-dniowy areszt (najwyższy wymiar kary), dr. Dobrjańskiego, dr. Korola, akademików Kurbasa i Kocowskiego na 8 dni aresztu, a wszystkich za demonstracje antipaństwowe. Redaktorowi *Prołomu* Markowowi, któremu na razie z powodu nieobecności nie można było wezwania doręczyć, wyrokn nie odczytano. Przeciw Bieleckiemu, właścicielowi realności w Dolinie, prowadzi dochodzenie tamtejsze starostwo. Dr. Korol zażądał wyroku pisemnego, albowiem skazani postanowili wnieść rekurs,

* **Rozprawa karna** w sprawie Ritterów, rozpocznie się w Krakowie d. 21. b. m.; przeciw Łabędziowskiej, odbyć się już ma w listopadzie r. b. przed sądem przysięgłych.

* **Zjazd delegatów** Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów, w myśl uchwały Rady zawiadowczej, odbędzie się d. 13. i 14. października r. b. w tym samym lokalu jak w roku 1883.

* **Subhastacja dóbr za kordonem**. W gubernii kijowskiej wystawionych zostało na sprzedaż za długi w banku ziemskim jedenaście majątków; w gubernii wołyńskiej 30; w gubernii podolskiej 16. W ogólnej tej liczbie pięć majątków jest własnością Rosjan — reszta należy do Polaków. Smutna to wiadomość, a tem smutniejsza, jeżeli, jak każą nam przypuszczać prywatne doniesienia, ostatecznie też wywołaną została przez godną pożałowania nieoględność właścibieli.

* **Z kolei poleskich**. Otwarcie kolei żelaznej Wileńsko-Rówieńskiej od dni kilku jest już faktem spełnionym. Pociąg osobowy odchodzi z Wilna o godzinie 9 minut 10 rano, do Równego zaś przybywa nazajutrz o godzinie 6 minut 15 rano, idzie więc 21 godzin. Ponieważ cała przestrzeń pomiędzy Wilnem i Równem wynosi 560 wiorst, pociąg na godzinę przechodzić będzie około 30 wiorst zaledwie (4½ mili). Nowootworzona linia obfituje w znaczną ilość mostów; największe z nich znajdują się: na Niemnie, Szczarze, Prypeci i Koryniu. Stacyj wszystkich kolei Wileńsko-Rowieńska liczy 23. Pomiędzy Łunieńcem i Równem stacje są następujące: Widebar, Wysock, Dąbrowica, Sarny, Stepań, Wołezia i Lubomirska. Zarząd Południowo-Zachodnich kolei żelaznych stara się o wyjednanie kredytu na połączenie kolei tych z Wileńsko-Rówieńską.

* **Z Witebska** piszą do *Gaz. Warsz.*: „Forteca dynaburska i przedmieście Grzywki o mało nie padły w tych dniach pastwą płomieni. W koszarach, gdzie się przechowywało do 7000 pudów prochu, wszczął się pożar. Można sobie wyobrazić przestrach i rozpacz wszystkich okolicznych mieszkańców. Przybyłe na miejsce pożaru straże ogniowe tak miejskie, jako też i ochotnicza, wobec gwałtowności ognia, na razie nic zdziałać nie mogły. W kilka godzin dopiero po wybuchu ognia, przy pomocy wojska udało się stłumić pożar i w ten sposób uniknięto groźnego niebezpieczeństwa z wybuchu 7000 pudów prochu.

Komisja inżynierska, wyznaczona przez rygski komitet giełdowy, bada koryto Dźwiny, w celu urządzenia na niej stałej żeglugi parowej. Jeśliby badania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, rygski komitet giełdowy zamierza złożyć odnośnym władzom projekt urządzenia komunikacji między Rygą a Witebskiem.

* **Także kolekcja**. P. W., obywatel z Wołynia, gorliwie gromadzi kolekcję zaprzęgów, dzwonków zaprzęgowych i batów, jak niemniej ksiąg i obrazów dotyczących koni i zaprzęgów.

* **Jutro** we wtorek d. 15. września: św. Nikodema m.; — św. Antyma macz.

— **Tarnopol** d. 11. września. Wczoraj opuścił nasze miasto ks. Ludwik Swadowski, tutejszy rz. kat. wikary, katecheta szkoły ludowej i wiceprezes tutejszego kółka rolniczego, udając się do Drohowyża jako kapelan tamtejszego zakładu.

Na stanowisku wikarjusza, katechety, wiceprezesa kółka rolniczego i w ogóle jako mieszkaniec miasta zdobył sobie ks. Ludwik tak ogólną sympatję, jaką się mało kto ztąd odjeżdżających cieszył. Zgotowano też ks. Swadowskiemu zasłużoną owację. Kółko rolnicze już przedtem pożegnało go rzewnemi słowy, mianując swym członkiem honorowym, a zebrana na dworcu kolejowym publiczność dopełniła reszty; przybyło tam duchowieństwo obu obrządków, nauczyciele różnych kategoryj szkół, burmistrz, c. k. starosta, mieszczaństwo, rolnicy: w ogóle reprezentanci wszystkich stanów, i z uczuciem prawdziwej życzliwości i przywiązania żegnali kapłana-obywatela, któremu również trudno przychodziło rozstać się z nami. Cicha, skromna, w uczciwej myśli podjęta praca zjednała ks. Swadowskiemu serca wszystkich. Nie wystarcza wcale chęć stania się osobistością popularną, ani zamiar dogodzenia wszystkim na to, aby być lubianym i poważanym, ale trzeba pracy uczciwej, dodatniej a przedewszystkiem ludzkiej, aby zyskać to, co uzyskał w ciągu swego czteroletniego u nas pobytu ks. Ludwik Swadowski, który — jak sam powiedział — dni w Tarnopolu spędzone do swych najprzyjemniejszych zalicza.

— **Tarnopol** d. 12. września. Każde z naszych miast galicyjskich ma swoje sprawy, które, jak to mówią, stoją na porządku dziennym. I nasze miasto ma takie sprawy, które powszechną zajmują uwagę. Taką jest sprawa wyboru do Rady gminnej i sprawa obsadzenia dyrektury w gimnazjum. Poświęcimy im kilka słów, pomijając na razie inne, które lubo ważne, nie są w stanie w tej chwili ogólnej zająć uwagi.

Wybory do Rady miejskiej, rozpisane na 21., 22. i 23. bm. z koła trzeciego oto hasło, z którem wszędzie się spotkać można. Interesują się temi wyborami wszyscy a strzał, zwiastujący rozpoczęcie właściwej akcji, padł już w *Kurjerze Lwowskim*. Jest tu w mieście partyj kilkanaście, które atoli gromadzą się pod dwoma wybitnemi sztandarami, a to magistrat i kontrmagistrat. Która z tych dwóch partyj wyjdzie zwycięsko trudno dziś powiedzieć, bo piwo jeszcze młode i należycie fermentować nie zaczęło. To atoli da się powiedzieć, że postawy są groźne i zapowiadać się zdają wcale zaciętą walkę wyborczą. Przykra to zawsze historja z temi wyborami osobliwie teraz na perjod sześcioletni. Każdy chce być wybranym, a nawet ten, który nigdy nic nie robił, stara się o mandat.

Udowodnioną jest rzeczą, że na 36 radnych, sześciu zaledwie pracuje, podczas gdy inni są sobie tylko radnymi. Gdy zaś przyjdzie do wyboru, rośnie liczba kandydatów, jak grzyby po deszczu. Naszem zdaniem, nie jest złą, taka liczba kandydatów, bo będzie w czem wybierać, dziwić jednak wszystkich w ogóle musi ta okoliczność, dla czego tak o tę godność ubijają się niektóre osobistości w mieście.

Partja tak zwana magistracka, głosząca, że pracuje dla dobra miasta, trzymą się ściśle kowbasiukowskiej zasady: „naj bude, jak buwało", bo jej z tem dobrze, i to bardzo dobrze, i nie chce przy pomocy kasy oszczędności, kasy zaliczkowej, propinacji, Banku i t. p. dopuścić nikogo na krzesło radzieckie do świeżo wywoskowanej sali radnej której rekonstrukcją dla siebie zawotowała i której nawet na zgromadzenie przedwyborcze udzielić nie chce. Wziąwszy radziectwo miejskie w dzierżawę, pragnęła by je przelać prawem dziedzictwa i na swoich prasowych następców. Nie dziw więc że wszelkich używa środków, aby w mieście utrzymać swe panowanie. Zaznaczyć nam wypada, że nie mamy tu na myśli wcale dr. Koźmińskiego i kilku innych, ale tych panów, którzy interesami pieniężnemi są z gminą związani.

Druga partja t. z. kontrmagistracka chce także tylko dobra miasta. Chce i ona raz zasmakować tych zakazanych owoców radziectwa. Nie narzuca się nikomu, nie grozi nikomu niczem, ale pragnie tego, aby swoi radzili o swoich. Czując się politycznie dojrzałą do współudziału w rządach miasta, pragnie ta partja tylko tego, aby wpływ na sprawy miasta nie był wyłącznie zostawiony ludziom pewnej kasty, pewnej kategorji, którzy się mienią ojcami miasta a w rzeczy samej więcej o siebie niż o miasto dbają. Narzekają przeciwnicy — i słusznie — że najliczniejsze Koło wyborców ma najmniej swoich w Radzie miejskiej reprezentantów.

Mówią starzy ludzie, że — niechaj to nikogo nie obraża — żyd nigdy nie bierze w dzierżawę polowania ani nawet wyjątkowo do tej nie stanie licytacji. I to prawda! A dlaczego? Niechaj to sobie wytłómaczą nasi liczni kandydaci na radnych, ba nawet na burmistrza, i niechaj po wytłómaczeniu tego objawu zostawią swobodę w działaniu tym około 2.000 liczącym wyborcom trzeciego Koła, aby wybierali tak, jak chcą, a nie tak, jak się owym podoba panom, którzy uważają godność radnego za wyłączny swój i swego rodu przywilej.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami wolnego wyboru i nie damy się odstraszyć środkami, używanemi przez partje do przewodnictwa w mieście takiem jak Tarnopol, wcale nie powołanem. Osobistości nie tykamy, bo nie o nie, ale o zasadę nam chodzi i o zawarowanie równego prawa dla wszystkich, aby raz ustały niesnaski i rozterki w gminie. O przebiegu akcji wyborczej doniosę później, a teraz zwracam się do sprawy drugiej porządku dziennego.

Jest nią sprawa obsadzenia posady dyrektora gimnazjum po śp. Leonie Sieleckim. Jak nas słuchy dochodzą, kompetentów jest wielu. Przesądzać sprawy nie chcemy; bo głos ostateczny ma kto inny. To tylko powiemy, że kwestja ta jest dla przyszłych losów tutejszego gimnazjum decydującą. Kto zna prądy polityczne, nurtujące w tym zakładzie między tutejszą młodzieżą, która zamiast „Ojcze nasz", chwyta zaraz z rana za *Prołom*, kto ma żywo w pamięci historję ostatniej akcji wyborczej do Rady państwa, kto zna życie pozaszkolne tutejszej gimnazjalnej młodzieży, komu wiadome jest troskliwe omijanie rozporządzeń władzy szkolnej co do trzymania studentów; kto patrzy od lat wielu na system promowania uczniów i kogo w ogóle zajmuje wychowanie przyszłego pokolenia, ten niezawodnie powie razem z nami, że od osoby przyszłego dyrektora tutejszego gimnazjum zawisł los tej instytucji, dobro jej wychowanków i spokój rodziców. Wybory do Rady miejskiej przejdą, powtórzą się i znowu będzie, jak bywało, ale szkoła postępuje i postępować musi, skoro ma mieć z niej społeczeństwo rzetelną korzyść i skoro ma ona dostarczyć przyszłych ojców miasta i burmistrzów.

— **Turka** d. 1. września. Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie udzieliła gminie naszej bezpłatnie węże do sikawki w wartości 200 zł. W imieniu Rady gminnej miasta Turki składam niniejszem szanownej dyrekcji tego Towarzystwa najszczersze podziękowanie za dar tak szczodry — a tych słów kilka niech będzie bodźcem dla innych gmin, by celem zabezpieczenia swych realności zamiast szukać zagranicznych często bardzo wątpliwych towarzystw, udawały się z całą ufnością do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Seweryn Brysiewicz.*

— **Ks. Juljan Hankiewicz**, proboszcz gr. kat. w Sadzawkach obchodzi d. 4. października b. r. sekundycje swego kapłaństwa. Pomimo gorliwej pracy 50-letniej w zawodzie duszpasterskim, zacny jubilat ciągle sam spełnia swoje obowiązki pasterskie, i wykłada naukę religii tak w cerkwi, jak i w należących do jego parafii szkołach ludowych.

— **Na odbudowę zamku Karlstein** (Karluv-Tyn, w obwodzie pragskim), czeski Wydział krajowy postanowił wnieść do sejmu wniosek o udzielenie subwencji, w kwocie 150.000 zł.

— **Jeneralny spadkobierca** i siostrzeniec Montefiorego p. Józef Sebag, na mocy pozwolenia udzielonego mu przez królową Wiktorję do nazwiska swojego przyłączył nazwisko „Montefiore".

— **Misjonarz ks Mass-ja**, ośmdziesięcioletni starzec, którego Ojciec św. obdarzył kapeluszem kardynalskim w nagrodę za 35-cioletnią działalność misjonarską w Afryce, napisał obecnie pamiętniki p. t.: „Trzydzieści pięć lat misji w Sudanie" i dedykował je Leonowi III.

— **Angielski „Jäger"** jakiś poświęcił się specjalnym studjom nad wonią ciała ludzkiego i jako rezultat takowych podaje, iż jasnowłosi ludzie pachną piżmem, szatyni koperwasem, bruneci czosnkiem, a rudzi przypominają woń skóry juchtowej.

— **Malarz** Hanns Canon, zmarł nagle w Wiedniu 13. b. m. Jakkolwiek Czech z urodzenia (nazywał się właściwie Jan Straszirzipka), pogardzał on swoim narodem.

— **Szaty kościelne**. W pow. Czehryńskim w gub. Kijowskiej znajduje się w pobliżu wsi Lebiedzina monaster żeński, założony w roku 1779 przez zakonnice zbiegłe z Mołdawii przed Turkami. W monasterze, jak donosi *Kijewlanin*, zajmowano się gorliwie i ze znawstwem wyszywaniem ubiorów kościelnych, a przeto szwalnia monasteru jest godnym uwagi zbiorem. Suto wyszywane złotem i srebrem ornaty, komże i t. d. mogą dać dokładne pojęcie o ornamentyce cerkiewnej i rozwoju sztuki stosowanej w XVIII wieku na Ukrainie.

— **Nahajki**. W urzędowym organie ministerjum wojny, mianowicie w *Ruskim Inwalidzie*, ogłoszone zostało zawiadomienie, że nahajka, która dowolnie była używana dotąd przez wojska kozackie, ma od tej pory stanowić konieczną część rynsztunku kozackiego, i nosić ją mają obowiązkowo wszyscy kozacy i oficerowie, aż do najwyższego stopnia włącznie.

— **Otrzymujemy** następujące pismo: „Oświadczenie. Podpisani współpracownicy założyciela Muzeum narodowego w Rapperswylu, hr. Władysława Platera, czują się w obowiązku oświadczyć, że wieść szerzona przez nierzyjaznych tej zachowawczej instytucji pamiątek ojczystych tak licznie już zebranych, jakoby ona „nie była własnością narodową", jest zupełnie z prawdą niezgodna.

„Od lat przeszło 15-tu wszystkie dokumenta urzędowe, zacząwszy od statutów z d. 1. lipca 1869 r., aktu z dnia 18. lipca tegoż roku zrzeczenia się własności muzealnej przez założyciela na korzyść narodu polskiego, stwierdzonego podpisami władz szwajcarskich, aż do aktu uznania Zakładu muzealnego przez te władze, jako fundacji publicznej, jako osobistości prawnej, upoważnionej do przyjmowania legatów, stwierdzają tę własność narodową.

„Zarząd muzealny wybrany przez założyciela, który po jego śmierci będzie miał wszystkie jego atrybucje, i doborami w łonie swojem odnawiać się będzie, jest w obliczu prawa, według ustaw szwajcarskich, reprezentantem właściciela Muzeum, to jest narodu, dopóki sam naród nie będzie mógł za pośrednictwem swego pełnomocnika administrować tym zakładem. — Dnia 10. sierpnia 1885 r. Członkowie Zarządu: *Józef Gałęzowski*, *Stefan Buszczyński*, *Agaton Giller*.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Ostatnie dwa wieczory zajął Fr. Souppé, w sobotę „Gaskończykiem", wczoraj „Bokkaczym", a przy tej okazji mieliśmy powtórne występy p. Bandrowskiego i pani Trapszowej w rolach tytułowych. Z nowej tej próby oboje artyści wyszli bardzo dobrze, i tak, korzystne wrażenia z ich pierwszych występów odniesione, już teraz, rzec można, zupełnie się utrwaliły.

Pisząc przed parą dniami o p. Bandrowskim, zaznaczaliśmy, że akcja jego w porównaniu z tem, jak było dawniej, zyskała do pewnego stopnia. Po „Gaskończyku" możemy to zastrzeżenie opuścić. Wprawdzie partja ma być podobno najlepszą w repertoarze p. B., ale to rzeczy nie zmienia, gdyż akcja tu wymagana jest dosyć szeroka i można z niej wnioskować w ogólności. Nie jest zaś winą p. B., że Crustillac sam przez się za mało jest gaskończykiem. Typowy Gaskon, to niby nasz Litwin lub Żmujdzin w skórze Krakowiaka, a więc z głupia-frant chytro-mudry, a razem samochwał i burczymucha. Crustillac zaś te ostatnie dwie cechy szczególniej przedstawia, a tamtych prawie w nim nie widać. P. Myszkowski jako prawdziwy magister sceny, umiał to pośrednio jakoś uzupełniać. P. Bandrowski tego nie czyni i nie można mu ztąd robić zarzutu. W każdym razie, trzymając się tak drewniano w obec Cascarity i to jeszcze tak świetnej, jak ta, którą mu tutaj los zdarzył, p. B. był przynajmniej z tej strony takim *fouchtra gachecon* jak nie trzeba lepiej. Co zaś do śpiewu p. B., to głos jego, po części tenor a w ogóle wysoki baryton, dobrze się nadawał do tej partji; niektóre tony słabe, nieco głuche, musiały niknąć w duetach z p. Florjańskim, który właśnie był przy takiej sile i w tak widocznym ferworze, jak jeszcze nigdy; ale mimo to, dzięki umiejętnemu władaniu swym głosem i elegancji w wykonaniu, całość poszła wybornie a gość warszawski — którego już teraz chyba tak prędko nie puścimy — zbierał rzęsiste i zasłużone oklaski.

O innych artystach nie mamy nic innego do powiedzenia, jak to, cośmy niedawno po poprzedniem przedstawieniu „Gaskończyka" pisali. Tak samo jak wtedy, pani Kasprowiczowa śpiewała wybornie, a piękną arję i *brindisi* aktu 3. może jeszcze lepiej; tak samo również jak wówczas panna Praun uderzała wszystkich swą milutką i pełną wdzięku Cascaritą, a p. Florjański, jak to już zaznaczyliśmy, śpiewał z niezwykłą siłą, szczególniej w duetach z p. B. i był oklaskiwany szczerze i powszechnie. Ta emulacja niekiedy dodawała życia i ognia całemu przedstawieniu, które i niezależnie od tego, dzięki muzyce przesięgającej w niektórych miejscach zwykłe ramy operetki szło bardzo dobrze. Sądzimy, że nawet p. Jare-

... mógł w ogóle być zadowolony z rezultatów ... pracy.

O wczorajszym „Boccacio" co się tyczy ogółu wykonania, niewiele mamy co dodać do naszej notatki z poprzedniego przedstawienia. Jak wtedy tak i teraz p. Fontana górował swym znakomitym organem głosu, łagodząc swą wrodzoną żywość i podelniając coraz uważniej swą akcję. Reprodukcja Fiametty przez panią Skalską, to zbyt drobna kartka w albumie życia artystycznego tej cennej primadonny. Natomiast o p. Skalskim mamy coś nowego do zanotowania. Najprzód — i to najważniejsza rzecz — tak w onegdajszym „Gaskończyku", jak i wczoraj spostrzegliśmy z wielkiem zadowoleniem szlachetniejszą, a nie tak berlińską jak dotychczas zwykle charakterystykę jego twarzy. Następnie stanowczy rozbrat z kupletami, w miejsce których kaustyczny dowcip artysty znajdzie sobie upust i wygodniejszy co do formy i [illegible]. Radę m. lepiej było opuścić, ale Lwów [illegible] dobry, Berlin zaś najlepszy. — Pani Walewska miała po raz pierwszy rolę Petroneli i znamię ją podniosła wyborną, choć może nazbyt [illegible] gry swoją. Główną zaś nowością było wystąpienie pani Trapszo w roli męskiej jako „Boccaccio". Widząc poprzednio tę artystkę, tak barwnie powabną kobietę jako Lange w „Angot", mieliśmy sporo wątpliwości co do wartości takiej metamorfozy. A otóż pani Trapszo zrobiła nam [illegible] mity zawód: nie przestając ani na chwilę być najistotniejszą córą Ewy, była zarazem tak butnym i tak eleganckim młodzieńcem, jak tylko można sobie wyobrazić. Ze śpiewem naturalnie szło trudniej, szczególniej z początku, ale pani T. grą swoją wyborną tak jakoś [illegible] umie to wynagrodzić, że nikt się z tego powodu nie skarży, a owszem widać z jej występów powszechne zadowolenie. Role bowiem, które ta artystka objęła, wymagają wprawdzie [illegible], ale więcej nierównie odważniejszej gry, a pod tym względem pani T. ma rzeczywisty talent [illegible] dla naszej sceny nader szczęśliwym nabytkiem.

Repertoar teatralny. Dzisiaj dnia 14. b. m.: „Safanduły", kom. w 4 akt. Wiktoryna Sardou. W rolach głównych biorą udział panie: Stachowicz, Gostyńska; pp. Zboiński, Woleński, Wojdałowicz, Stępowski, Walewski, Kasprowicz i inni.

Jutro we wtorek 15. b. m.: „Girofle-Girofla", opera kom. w 3 akt. Lecocqua z udziałem pań Skalskiej, Kasprowiczowej; pp. Myszkowskiego, Florjańskiego i Fontany.

We środę 16. b. m. po raz pierwszy: „Po pańskiej drodze", kom. w 4 akt. z franc. Ludwika Leroy.

Z operetki „Gasparone" Millöckera, która wkrótce po raz pierwszy wystawioną będzie, odbywają się codziennie próby. Główne partje wykonają panie: Skalska, Kasprowiczowa, Prasuhnówna; pp. Landrowski, Skalski, Florjański, Fontana.

Zaraz po wystawieniu „Gasparone", którego inscenować będzie p. Zboiński — rozpoczną się próby przygotowawcze z operetki Straussa „Noc w Wenecji".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Głos z wschodniej Galicji, w sprawie krajowej Spółki rolniczo handlowej na wzajemności opartej.

Śledząc bacznie każdy ruch na polu ekonomicznem w kraju naszym, z zaciekawieniem odczytałem podany w nrze 200, z dnia 2. września br. *Gazety Narodowej* projekt stowarzyszenia handlowego dla rolników kraju naszego na wzajemności i solidarności opartego. Każda myśl poczęta pod hasłem: „*viribus unitis*" musi być przyjęta sympatycznie, boć tylko wspólnemi siłami, tylko ramię do ramienia, możemy się dźwignąć z upadku materjalnego i grożącej ruiny. Inną rzeczą jest odpowiedź na pytanie, czy i o ile projekt rzucony w imieniu powyższego hasła może mieć powodzenie? O ile opiera się na realnych podstawach? Czy nie ma pozostać tylko dobrą chęcią wnioskodawcy, dać powód do powiedzenia: „*in magnis voluisse sat est*", i pójść do kosza, jak tyle innych projektów, na których nam nie brak? Z drugiej strony musimy się uderzyć w piersi i wyznać, że niejedna zbawienna myśl została zarzuconą dla braku rozumnej i energicznej inicjatywy, dla braku uczucia łączności i wzajemnego wspierania się — z resztą z przyczyny krótkowidzącego egoizmu naszego, który tylko to za dobre i zbawienne uznaje, w czem widzi bezpośrednią, natychmiastową korzyść własną. „*Hodie mihi — cras tibi*" mówi przysłowie, które niestety coraz szersze znajduje u nas zastosowanie, bo coraz to większa ilość tych, którzy niedawno jeszcze na silnych, zdawało się, stoją podstawach, dziś się chwieją — o ratunku myśleć muszą. Brak też solidarności, brak uczucia łączności i wzajemnego wspierania się, jest przyczyną niewykonania i niepowodzenia niejednego zdrowego projektu.

Myśl krajowej instytucji rolniczo-handlowej na wzajemności opartej nie jest nową. Była ona od kilkunastu lat już poruszaną różnemi czasy. Z niej się wyłoniły istniejące instytucje tego rodzaju jak Spółka rolnicza Tarnopolska, Stanisławowska, a w części i Bank rolniczy lwowski. Autor ogólnikowego projektu, podanego w wspomnianym wyżej artykule *Gazety Narodowej*, nie zadał sobie pracy, by się rozpatrzeć w istniejących już instytucjach tego rodzaju — widocznie nawet nie zna podstaw tychże, a krzywdzi je utrzymując „że uważa za niemożebne tworzenie banków rolniczych lub Spółek, bo te instytucje na korzyściach własnych oparte, nie mogą być korzystnemi dla ogółu, nie mogą rozbudzić zaufania, które do takich instytucyj się zachwiało i upadło." Pytam się, czy korzyści odniesione przez Spółkę rolników, zawiązaną w celu ułatwienia handlu produktami członkom swoim tj. producentom, nie są zarazem korzyściami stowarzyszonych samych? Autor projektu, nim wyrzekł coś podobnego, powinien był zbadać działanie tych instytucyj, poinformować się o ich organizacji i sposobie prowadzenia interesów zaczerpnąć ich doświadczenia, częstokroć drogo i gorzko okupianego — a materjał ten byłby go może doprowadził do innego zapatrywania się na kwestję poruszoną — do praktyczniejszego pomysłu jak podany zarys.

Szanowny wnioskodawca chce naśladować Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i stworzyć spółkę na wzajemności interesów opartą, któraby działanie swe oparła na agentach po powiatach, a nawet myśli o połączeniu tych ajencyj powiatowych z ajencjami Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, lub oddaniu radom powiatowym pośrednictwa w handlu zbożowym, któreby musiały żądać od swych urzędników odpowiedniego wykształcenia kupieckiego!...

Nie wiem doprawdy, czy projekt tego rodzaju można brać na serjo!? Toć chyba wziąć jeszcze należy do poruczanego zakresu działania rad powiatowych załatwienie wszelkich komisów i sprawunków dla rolników w powiecie, a rolnik nasz będzie mógł spokojnie oddać się gospodarstwu, trzymając się zasady „Pańskie oko konia tuczy", i nie będzie potrzebował tracić drogiego czasu na przejażdżki do miasta w interesach domowych. Zastanówmy się jednak nad myślą kopiowania krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Naśladowanie wzoru może być dobre tam, gdzie chodzi o równą lub podobną czynność.

Jakaż tu jednak zachodzi analogia między czynnościami Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i z tem połączonem Towarzystwem wzajemnego kredytu a spółkami rolniczemi? Chyba zasada wzajemności i wspólnej poręki dla zobowiązań zaciągniętych. Towarzystwo ubezpieczeń ma do czynienia z przedmiotem z góry obliczonym, w cyfry dokładne ujętym, na podstawie polic asekuracyjnych, a różnice mogą tylko powstać przy likwidacji szkód, które rozstrzygają likwidatorowie z komisjami dotyczącemi. Działanie zaś Towarzystwa wzajemnego kredytu jest czysto finansowej natury. Centralizacja jest tu możebną i konieczną. Zupełnie inaczej przedstawiają się czynności interesów handlowych przy produktach rolniczych. Chwiejność handlu zbożowego, jego zależność od chwilowych koujunktur, stoi częstokroć na przeszkodzie robieniu transakcji przez centralny zarząd krajowy spółki takiej, zwłaszcza w braku produktu pod ręką, na którego podstawie ma być zrobioną transakcja, a przy utrudnieniu i stracie czasu, pochodzących z przesełki i próbek, których jakość tylko na krótki czas może odpowiadać wiernie jakości całej partji na składzie. Sprzedaż przeto i wszelka odnośna akcja i korespondencja musiałaby być pozostawioną ajencjom. Przeto decentralizacja w głównej czynności konieczna. Zarządowi centralnemu pozostałyby tylko czynności kredytowe i finansowe, a i tych część, jak zaliczkowanie produktów, załatwianie rachunków ze stronami, musiałaby być pozostawioną powiatom czyli okręgom handlowym, bo rolnik nie zawsze może czekać na załatwienie tych czynności przez zarząd centralny, Nie wiem, co szanowny wnioskodawca myśli przez „zobowiązanie się do solidarności" dla projektowanej spółki, które uważa jako *conditio sine qua non* wejścia w życie takowej. Jeśli to ma być zobowiązanie do nierobienia transakcji poza obrębem spółki, to muszę wskazać tylko na spółkę tarnopolską, powołaną do objęcia ruchu handlowego na Podolu galicyjskiem, którą w tym celu rolnicy tarnopolscy założyli i która wyłącznie na korzyść tychże pracuje. Obrót zbożowy roczny wynosi tam zaledwie 100 kilkadziesiąt tysięcy cetnarów metrycznych zboża! Skromna to cyfra wobec produkcji okolicy, prowadzącej swe zboże do Tarnopola lub przez Tarnopol. A gdzież gwarancja, że inny będzie stosunek po zawiązaniu krajowej Spółki? *)

W następnej korespondencji pozwolę sobie przesłać zarys organizacji Spółki rolniczo-handlowej krajowej, opartej na decentralizacji w interesach handlowych, na centralizacji zaś w sprawach finansowych. Tu mi wypada nadmienić jeszcze na koniec, że jakkolwiek Spółka, względnie spółki takie, przyczynić się mogą do uregulowania handlu i ułatwienia kredytu, jednak one same nie mogą się stać „łodzią zbawienia dla tych, którzy ginąć poczęli. **)

*) (Podając tę ostrą krytykę ogłoszonego projektu (*Gaz. Nar.* z 2. września), którego w żadnym razie nie można uważać za coś innego jak za inicjowanie myśli ogólnej reformy handlu zbożowego i współdziałania ogółu producentów dla wytworzenia nowej organizacji handlowej produktem rolnym kraju, i nie solidaryzując się też bynajmniej z projektem, winniśmy dodać, że gdyby nowa organizacja nie obejmowała swą sferą działania, jak tylko doki i magazyny zbożowe, i warranty na cząstce dostarczonego produktu oparte, jużby pełną rewolucję sprowadziła w naszych stosunkach handlowych. Przyp. red.)

**) (Nie ulega wątpliwości, że nowa organizacja handlowa, najszerzej pojęta i najpomyślniej przeprowadzona, nie będzie jeszcze łodzią zbawienia dla ginących rolników, bo złe leży we względnej nierentowności gospodarstw i wszelakich przyczynach nierentowność tę utrzymujących, lecz i to pewna, że bez usunięcia zawad dla handlu zbożowego na zewnątrz a innej jego organizacji wewnątrz, podniesienie rentowności samej, gdyby było bez tego możliwem, owoców należytych nie przyniesie. Przyp. red.)

Telegramy targowe z dnia 12. września:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 27.— do 27.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica 15.40 do —.— m. żyto 13.60 do —.— m. owies 20.40 m.; rzepak, spirytus 41.20 m., 100 m.= 61 zł. 10 c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrześ. 154.50; żyto —.— m.; okowita 41.25 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.75 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta Wiedeń dn. 11. września: —.— do —.— zł., Brema loco 765, Hamburg loco 760, na wrześ. 760, na wrzesień-październik 770; Antwerpia: na wrześ. 18³/₈; Nowy-York: 8³/₄, Filadelfia 8¹/₄.

Wiedeń d. 10. września. Na dzisiejszy targ dowieziono 3319 sztuk nierogacizny, 2507 sztuk cieląt, 4520 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 32 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 38 zł. do 48 zł., wyjątkowo po 50 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 18 zł. do 24 zł. za parę i po 40 zł. do 46 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt donosi, że na Bukowinie będą niebawem utworzone dwa biskupstwa gr. orj.: w Suczawie rumuńskie, w Czerniowcach ruskie. Wedle *Tagblattu*, ma być także utworzone biskupstwo ormiańsko-katolickie w Czerniowcach, a biskupem mianowany zostanie ks. Feliński.

Całe to doniesienie jest wedle informacyj, jakie my posiadamy, niezgodne z prawdą — ostatnie zaś o nominacji ks. Felińskiego nawet niedorzeczne.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze:

„Otrzymawszy apologię orjentalnego konsystorza w Czerniowcach, ministerstwo wiedeńskie zawezwało natychmiast bukowiński rząd krajowy, ażeby przedłożył swoję opinię i uwagi, co do treści tej broszury. Prezydent kraju odniósł się w tym celu do wszystkich starostw Bukowiny, które w ostatnich dniach sierpnia nadesłały odpowiednie sprawozdania, a wypracowaną na tej podstawie opinię odesłano właśnie do ministerstwa."

W sferach tamtejszego orjentalnego konsystorza ma panować przygnębienie.

Pogłoska o zamierzonem ustąpieniu br. Conrada z posady ministra oświaty i zastąpieniu go br. Widmannem, namiestnikiem Tyrolu, została urzędownie zaprzeczoną.

Wspolne konferencje ministerjalne celem ułożenia budżetu wspólnego odbędą się dnia 22. b. m. w Wiedniu. Zwołanie delegacyj zamierzonem jest na dzień 22. października.

Druga chocieborzska mowa Riegera, jak donoszą z Pragi, która się zwracała przeciw bezwzględnie protekcyjnym dążeniom rolników, wzbudziła niezadowolenie pomiędzy reprezentantami wielkiej własności czeskiej. — Zapewniają, że prezes krajowej Rady kultury, ks. Karol Schwarzenberg, wyraził niezadowolenie swoje z tej mowy.

Narodni Listy donoszą, że deputowany morawski, Schrom, przedstawi prawicy następujące ściśle sformułowane żądania: rozwiązania sejmu morawskiego, reformy morawskiej ordynacji wyborczej, powiększenie liczby czeskich szkół średnich i znacznych zmian osobistych w składzie ciała urzędniczego Morawy.

Nie widzimy przyczyny, wobec żądań tych i tego rodzaju, dla czego i nasze Koło nie miało pozyskać poparcia sprzymierzonych stronnictw dla doprowadzenia do skutku i zabezpieczenia działalności naszego sejmu.

Z Berna donoszą, że deputowany Schrom wyjechał ztamtąd wczoraj do Wiednia na zgromadzenie klubu czeskiego.

W Hiszpanii ponawiają się ciągle demonstracje antiniemieckie.

Na granicy indyjsko-afgańskiej panuje wielkie naprężenie stosunków z powodu sporów pomiędzy plemionami nadgranicznemi. Przyszło już nawet do starć orężnych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Biuro korespondencyjne wiedeńskie, które za drogie pieniądze dziwnie niedbale obsługuje prasę polską, śmiałe niedbalstwo swoje do tego nareszcie posunęło stopnia, iż depeszę urzędową o wczorajszych wielkich przyjęciach u cesarza i króla w Pożedze, o uroczystościach, które się wczoraj o 8mej rano odbywały, przysyła nam w chwili zamknięcia dzisiejszego dziennika, a wyprawiło ją z Wiednia według urzędowych znaków dziś o godz. 11. min. 12. *Facta loquuntur.*

Depeszę tę możemy podać tylko w wyciągu. Po mszy św. przyjmował król duchowieństwo katolickiego, wschodniego i helweckiego wyznania, deputację sejmu chorwackiego, komitatów i t. d. Obok monarchy znajdował się arcyksiążę Józef (głównodowodzący węgiersko-chorwackich honwedów) i prezes ministrów Tisza.

W odpowiedzi patrjarsze Angyeliczowi wyraził cesarz życzenie, że zebrać się mający kongres kościelny rozwinie działalność w duchu istotnych potrzeb kościoła serbskiego. Na przemowę bana odpowiedział cesarz, że cieszy się, widząc po raz pierwszy reprezentantów ludności całego królestwa Chorwacji i Slawonii, zebranych celem zapewnienia go o swej wierności, wyrażając radość i z tego powodu, że ostatecznie nastąpiło połączenie pogranicza z Chorwacją, a przez to i z Węgrami.

Król przyjmował deputacje pomiędzy godz. 10. a 1. O godz. 6. odbył się obiad dworski na 44 nakryć, na którym byli obecni także ministrowie Orczy i Bedekovich i arcyks. Albrecht. Wieczorem przeciągało przed rezydencją cesarską zagrzebskie „Koło", śpiewając hymn ludowy i chorwackie pieśni patrjotyczne. Gdy monarcha ukazał się w oknie, odezwały się wśród ludności entuzjastyczne „živio"!

Grac d. 14. września. Były minister i namiestnik styryjski br. Mecsery umarł.

Berlin d. 14. września. Były pruski minister skarbu Bitter umarł nagle.

Petersburg d. 14. września. *Journal de Petersb* oświadcza, że mylnem jest, co doniosły dzienniki o jakichś politycznych transakcjach Rosji z Koreą. Rosja zawarła z Koreą tylko konwencję handlową.

Londyn d. 14. września. Jak *Standard* z Tamatave (na Madagaskarze) pod d. 13. b. m. donosi, Francuzi po rozbiciu układów z Howasami nanowo wszczęli wojnę i bombardowali Narrangurę.

Madryt d. 14. września. W kołach ministerjalnych wierzą, iż sprawa Karolińska jeszcze przed końcem września w przyjacielski sposób zagodzoną zostanie. W Hiszpanii spokój zupełny, i nic nie usprawiedliwia rozsiewanych pogłosek, jakoby wewnętrzne położenie stało się kłopotliwem.

Madryt d. 14. września. Dzienniki donoszą, że herb niemieckiego wicekonzulatu w Alten (prowincja Alicante) w nocy zdarto i połamano.

Kair d. 14. września. Zgromadzenie notablów odroczone. Według wiadomości z Suakimu, zaszła między powstańcami a indyjsko-angielskiem wojskiem utarczka; powstańcy pobici uciekli.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 miu. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Lwów, z Izby handlowej d. 14. września 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	240 —	243 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225 —	228 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	90 50	91 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	88 20	89 20
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 80	99 80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2¹/₂% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4¹/₂% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.17	10.27
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23¹/₄	1.25¹/₄
100 marek niemieckich	60.85	61.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 12. września 1885
godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	38.—	Węg. akcje kr.	287.75
Anglo-Austr.	100.—	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	241.25	Nordbahn	234.25
Kolej Połud.	136.—	Kolej Alföld	184.75
Kolej p. Elżb.	292.10	Kolej lw-czern.	226.—
Węg. Nordostb.	175.50	Wied. Commun.	126.25
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal	162.—
Węg. cis. losy r.	123.70	Losy tur.	99.40
Zł. ren. węg 4%	99.40	Bankverein	102.60
Ros. rubel pap.	124.¹/₂	Losy węg.	118.75
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie mocne.

Wiedeń, dnia 14. września 1885.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	289.—	Anglo-austr.	100.50
Kolej Kar. Lud.	240.90	Kolej połudn.	136.80
Unionbank	78.25	Napoleondor	9.92¹/₂
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 12. września 1885
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	202.80	Akcje kredyt.	470.—
Lombardy	222.50	Galicyjskie	98.50
Poż. wschod.	60.90	Austr. bank.	163.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.)

Dotknięty w tej rubryce. odpowiadam z bolem serca p. Rossowskiemu, dla którego żywiłem serdeczne uczucia koleżeństwa... przypominając mu, co mi powiedział niedługo po owem smutnem dla mnie zajściu, że, w razie potrzeby, zezna przed sądem, iż jest autorem nowelki „Za późno", czego też nie zaprzeczył wobec świadków. Oświadczenie to gotów jestem stwierdzić przysięgą w sądzie, albo tamże przeprowadzić dowód prawdy.

Dr. Henryk Biegeleisen.

Wiedeń, dnia 12 września.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	83 20	83 25
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 55	83 70
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 50	128 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 50	140 —
5% „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
5% „ 1864 „ 100 „	170 75	171 —
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 40	92 55
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 50	102 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 75	103 25
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 50	117
4% losy Cisańskie . . . . „ „	124 —	124 40
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	126 10	126 30
Listy zastawne.		
4¹/₂% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr	124 —	124 50
4¹/₂% „ „ „ pap. „ 100 złr	99 75	100 25
4¹/₂% Banku król. galicyj. „ 100 złr	91 75	92 25
5% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 —	99 75
5% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziemsk.	91 —	91 50
4% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
5% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 65	102 —
5% „ „ „ „ . prem	99 —	99 50
4% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 30	103 80
4¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 90	103 70
5% „ Bank hipot. prem . .	101 —	101 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em.	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	99 75	100 —
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 30	100 60
„ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 25	115 75
„ za 200 mrk. nieopod.	121 50	122 —
4¹/₂% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 —	107
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	108 20	108 60
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	104 —	105 —
4¹/₂% Franc. Józefa Em. 1884	92 40	92 80
4¹/₂% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 40	100 70
„ „ Jarosław 300 zł	100 —	100 50
5% Koszycko-oderb 200 złr.	100 60	100 90
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 50	82 90
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 75	91 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 70	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 90	103 20
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 20	99 60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	196 —	197 15
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 60	152 90
5% „ „ . . 200 złr.	128 75	129 25
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	108 50	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 25	99 75
5% „ „ „ II em. 200 złr	99 25	99 75
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 80	99 30
5% „ „ złotem 200 złr.	131 50	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	—	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	100 —	100 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	225 —	226 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	287 25	287 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 —	288 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	192 —	193 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590 —	595 —
Länderbank . . . . . . 100 „	99 25	99 75
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	869 —	870 —
Unionbank . . . . . . 100 „	79 —	79 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 75	146 60
Wiedeński Bankverein . . 100 „	102 80	103 20

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	184 50	184 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	452 —	454 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	238 —	238 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2335 —	2349 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 —	211 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	241 25	241 75
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 75	149 25
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	225 50	226 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168 —	168 50
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	162	162 50
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	186 25	186 75
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	183 25	183 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	292 25	292 75
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	136 —	136 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 50	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 —	175 50
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	175 50	175 75
5% „ Westbahn . . . 200 „	166 25	166 —
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	176 50	177 —
Clary po 40 złr..	40 —	40 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	114 25	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . , .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 25	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 25	43 —
Palfy po 40 złr.	40 50	41 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 50	14 80
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 80	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 25	18 75
Salma po 40 złr. m. k.	54 —	54 50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	49 75	50 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

Uczennica Mikulego

wykształcona pianistka, udziela lekcje gry na fortepianie, jakoteż nauki języka francuskiego, — za miernem wynagrodzeniem.
Adres: w Administracji Gazety Narodowej. 3179 1—4

Wprost z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną KAWĘ
poleca pod godłem
„SIRIUSZ“
Skład kawy we Lwowie
Artura Kościckiego
Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60
na prowincji
4³/₄ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.
3147 1—?

Fortepiany
10 lat gwarancja
z pierwszorzędnych fabryk jakoto: Hamburgera, Chytraczka, Fritza itd. sprzedaje najtaniej
A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.
3158 2—12

Wdowa
w sile wieku z dobrej familii poszukuje umieszczenia do prowadzenia gospodarstwa domowego i kuchennego. Ludmilla Nowakowska w Drohobyczu.“ 3180 1—4

Stanisław Niewiadomski
ukończywszy z wyszczególnieniem konserwatorjum we Wiedniu, udziela nauki **harmonii, kontrapunktu, historji muzyki i gry fortepianowej** w koncesjonowanej szkole muzycznej Wgo Ludwika Marka (Rynek 9), u siebie w domu, lub po za domem.
Zgłoszenia przyjmuje wyżwymieniony Instytut, oraz Stanisław Niewiadomski ul. Brajerowska 6, parter na prawo, w godzinach od 11—1 rano i od 3—5 po połud.
3159 6—?

W realnościach E. Brajerów
ulica Brajerowska 6
5 pokoi, przedpokoik, weranda, kuchnia itd
Ulica Kazimierzowska 37 i 39
(wchód również z ulicy Jagiellońskiej)
2 pokoje z kuchnią w oficynach z oknami do ogrodu.
Sklepy, Składy, Wozownia.
Bliższej wiadomości udziela administracja realności Kazimierzowska 37.
3185 1—?

Leśniczy
praktyczny, kasjer skarbowy i gorzelniany następnie były zarządca dóbr z odnośnym przemysłem jakoteż weterynarją obznajomiony z wzorowemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w którymkolwiek z powyższych zawodów tu lub za granicą przez WP. dr. Popławskiego adwokata kraj. w Drohobyczu. 3180 2—4

Pewny zarobek.
Bez kapitału i ryzyka
może każdy u nas przez sprzedaż austr. węg. państwowych i premiowych losów na raty spłacalne w myśl ustawy art. XXXI z r. 1883 zarobić
miesięcznie 100—300 złot.
Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy wnosić do
Hauptstädt. Wechselstuben-Gesellschaft
Adler & Co. Budapest.
Tylko niemieckie korespondencje będą uwzględnione. 3141 2—6

Folwark Wakierówka
około 200 morgów ornego czarnoziemiu, w Obertynie, o 1½ kilometra od miasta, o 10 kilometrów od stacji kolejowej w Korszowie oddalony, grunta w jednym kawałku i bardzo dobrze położone, jest do sprzedania z wolnej ręki. Budynki gospodarcze jak stodoła, szopy, młocarnie, stajnie, spichrz, oraz dom mieszkalny o 7miu pokojach w dobrym stanie, przy gruncie może pozostać 13.500 złr. w. a.
Zasiewy odpowiednie zimowe i jare. Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Bursy w Kossowie. 3170 2—3

Winogrona
dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane z krzaków, także **brzoskwinie i pigwy** po 1 zł. 50 ct., **świeże orzechy** 1 zł. 70 ct., **melony, śliwki i rajskie jabłka** po 1 zł. 25 ct. dostarcza w 5 kilow. koszach franko do każdej stacji pocztowej. 3106 7—?
ED. RITTINGER,
właściciel winnic w Werschetz
(Południowe Węgry.)

Kamienica dwupiątrowa
przy ulicy **Stryjskiej we Lwowie** jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata dr. Stanisława Bielińskiego we Lwowie (ul. Sykstuska 26.)
3172 3—3

L. 624.

Ogłoszenie.
Gmina Niżankowice ogłasza niniejszem
licytację
na dzierżawienie propinacji miejskiej na perjod trzyletni od 1. stycznia 1886 do 31. grudnia 1888 odbyć się mającą, w dniach 15. września, 6 października i 13. października 1855.
Cenę wywołania stanowi dotychczasowy roczny czynsz dzierżawny 4500 złr. zaś zakład 10 prc. 3173 3—3
Oferty pisemne, zaopatrzone w 10 prc. wadjum, należycie sporządzone przyjmowane będą tylko do czasu rozpoczęcia ustnej licytacji, t. j. do godz. 4tej popołudniu.
Warunki licytacyjne przejrzeć można w urzędzie gminnym.
Niżankowice 25. sierpnia 1885.

Pierwsza krajowa produkcja nasion
Teofila Łuckiego
w Mełnie, poczta Strzeliska
poleca
Haarlemskie cebulki kwiatowe
jako to: **Hyacynty, Tulipany, Tacety, Crocus i t. p.**
w najpiękniejszych odmianach po miernych cenach,
tudzież **wszelkie nasiona.**
Poleca też: **pasy do maszyn i młocarń** wszystkich szerokości, **rzemyki, oliwę i smarowidło.**
Gotowe bundy do podróży i sukna łańcuckie.
Nowy cennik najnowszy wysyła na żądanie franco.
3196 1—3

Gotową pościel
własnego wyrobu
jako to:
Kołdry,
MATERACE włosienne i z morskiej rośliny,
PODUSZKI, SIENNIKI,
gotowe prześcieradła, poszewki,
oraz w świeżym asortymencie
PŁÓTNA, stołową BIELIZNĘ,
pończochy, skarpetki
BIELIZNĘ męzką, **SCHIRTINGI,**
Dywany angielskie, chodniki,
Kapy, kocyki na łóżka
OWCZĄ WEŁNĘ do podszycia paltotów, płaszczów, kołder,
Łóżka żelazne
poleca po najumiarkowańszych cenach
MAGAZYN
J. Drexlera & Synów
Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac.
3171 1—4

Antoniego Drehera **PIWIARNIA SZWECHACKA**
HOTEL FRANCUSKI
Lwów, plac Marjacki l. 5, od 15. września
poleca

1 flaszka pół litr. **piwa wystałego**	14 ct.
1 flaszka pół litr. **piwa Bock**	20 ct.

3191 1—3 Z głębokim szacunkiem ZARZĄD.

INVENTION
Breveté S.G.D.G.
Medalem srebrnym na Wystawie w Warszawie 1885 r., nagrodzony **K. Głodziński,** za

Naukę i metodę kroju
sukień, wszelkich okryć damskich, dziecinnych i za metodę kroju bielizny wyd. 1-e **dyplom uznania** na wystawie w Moskwie, patenty wynalazku w Paryżu, Brukselli i innych stolicach. Tylko co opuściła prasę: Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukień w 10 ed. powiększonej, zawiera 12 ar. teks. 41 tabl pięknych najnowszych wzorów, objaśnienia o wykończaniu fasonów, o estetyce, czyszczeniu i praniu sukień chemicznym sposobem, o krajaniu bielizny, dla dziewczątek drugą metodę na sposób francuski, ulepszony, jako bezpłatny dodatek. Cały wykład tak wyczerpujący, podług którego nawet same panie wyuczają się kroju do każdej figury mody prawdziwy pożytek i ulgę w pracy przynoszący. Cena metody kroju sukień z r. 4 c 50 linijki ułatwiająca bardzo naukę rysunku z r. 1 c 50, prostych lini jak pod mierniki c. 70. Cena metody kroju bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej z 250 fig. z r. 2 c 50, na żądanie wysyła się pocztą za zaliczką z magazynu **F. Głodzińskiego** plac Marjacki l. 7. we **Lwowie a w szkole mojej Rynek l. 43.** przyjmuje na naukę kroju i szycia każdodziennie, autor wymienionych metod, właściciel wielu szkół **K. Głodziński.** 3155 1—4

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA FESLAWSKIE
w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilowych
najstaranniej opakowane, **codziennie świeże**
rozsela najtaniej handel 2862
St. Markiewicza **we Lwowie Rynek l. 42.**

Główny skład
Fortepianów
Pianin i organów
I konces. szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA



przeniesione zostały do kamienicy pod l. 9 w Rynku, dawnie rezydencji arcybisk. 3049 7—?
KURS szkolny rozpoczyna się 1. września Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. Nauka śpiewu solowego. Prospekt bezpłatnie w szkole.
Nadeszły: sławne organy amerykańskie i fortepiany Mignon.

Zarząd szkoły wyrobu kwiatów
w Załuczu nad Czeremoszem p. w miejscu,
Jest w możności dostarczenia w każdym czasie garniturów balowych wykonanych z wszelkich materjałów i koszyków z kwiatami dla ozdoby salonów. Niemniej wykonuje szkoła wieńce grobowe, bukiety kotylionowe, kwiaty kościelne itd. po cenach umiarkowanych — Wysełki uskuteczniają się szybko za pobraniem. 3199 1—2

SKLEPY WŁASNE HOTEL EUROPEJSKI i ULICA HALICKA RÓG WAŁOWEJ.
Jan Ihnatowicz
FILJA W KRAKOWIE SUKIENNICE L 20.
Fabryka we LWOWIE ulica Kopernika l. 3.
Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1.

Nigretina.
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:
Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. d. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina,** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina,** materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaju** do prania wełnianych i jedwabnych materyj pakiecik 6 ct. **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony flaszka 10 i 15 ct. 2907 3 ?

FARBY DO STEMPLI
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

Ciągnienie na drugi miesiąc
LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po **1 złr.** **11 losów 10 złr.**
Główne wygranie w wartości
złr. 100.000 złr.
jako też 20.000 złr. 10.000 złr. 5000 złr. i t. d. 4000 wygrań
Administracya krajawej loterii wystawnej Budapest, Andrássy-út 43.
1421 1—11

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
Lwów dnia 1. stycznia 1884. 2901 6—?
Dyrekcja
Przedruk nie będzie opłacony.

Feslawskie winogrona
kuracyjne 1422 3—5
wysyłamy za pobraniem pocztowem franco:

5	kil. kosz fesław. winogron kur.	zł.	2.60
5	„ becz. (4 lit) star wina fes.	„	3.60
5	„ „ „ św moszczu	„	2.50
5	„ „ „ „ najl. jabłecz.	„	2.—

Köberl & Pientok,
Wiedeń, Stadt i Vöslau Hochstrasse.



Anna Konopacka
pianistka, uczennica Liszta,
otworzyła kurs nauki gry na fortepianie
z dniem 1. września. — Zgłoszenia przyjmuje od godziny 10 do 1 pod adresem ulica Jabłonowskich nr. 4. piętro 1sze.
3190 1—3

Zawiązać się mającym **Spółkom rolniczym** poleca się
fachowiec
do zaprowadzenia książek, ewentualnie do prowadzenia tychże na czas pierwszego rozwoju listownie. Adres: Ludwik Erazm Veltzé przy Spółce rolniczej w Tarnopolu. 3195 1—3

L. 2539.

Obwieszczenie.
Gmina miasta Drohobycza przeprowadzi w dniach **6., 7. i 8 października**
licytację
na wydzierżawienie swojej propinacji gorzałczanej wraz z nakładem gminnym od gorzałki na lat trzy, a to od 1. stycznia 1886 do ostatniego grudnia 1888.
Ceny wywoławcze za prawo propinacji 33 333 zł., zaś za nakład gminny 16 667 złr. — Zakład wymaga się w wysokości 10 prc. cen wywoławczych, zaś kaucję w kwocie równającej się ćwierćrocznej cenie dzierżawy.
Warunki licytacji są wyłożone w tutejszym urzędzie gminnym do przejrzenia. 3193 1—3
Od zwierzchności gminy w Drohobyczu 7. września 1885.

Winogrona
kuracyjne
z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 zł. 30 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem
Antoni Riess
w Baden, pod Wiedniem.
1196 5—10

Feslawskie winogrona
„kuracyjne“
wysyła jak co roku
Th Mitterlechner w Vöslau
Hochstrasse 30, w 5-kil. koszach pocztowych po cenie złr. 2.50 za nadesłaniem gotówki lub pobraniem. 1197 2—3

Na sprzedaż
za nader przystępną cenę:
Buhaje dwa półkrwi szwice w drugim roku;
Siewnik szerokorzutny Hofherra zupełnie dobry;
Kopaczka do kartofel praktyczna prawie zupełnie nowa;
Kufa na wódkę malowana o żelaznych obręczach;
Młocarnia piętrowa bez kieratu Claytona, mogąca być łatwo naprawioną.
Interesowani zechcą się udać osobiście lub listownie franco do Zarządu ekonomicznego w **Porchowie** poczta Potok-Złoty. 3194 1—2

Dobra
bardzo cenne, blisko Lwowa i kolei, około 1300 morgów ról pszennych i dobrych łąk, 3.200 morgów rzadkich, 100—150 letnich lasów dębowych, okazały zamek, 2 folwarki, gorzelnia, 3 młyny, 5 karczem, pyszne polowania — do sprzedania za cenę 465.000 zł. Wiadomość pod Z. Z. 466 post. rest Lwów. 3192 1—6

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis“ kościoła Ormiań. katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA d. **19. października 1885 r.** z rana od 9. do 2 godz po południu, na której zaległe fanty: złote, srebrne i klejnoty sprzedawane będą. 2968 2—3
Lwów dnia 8. września 1885.

Resztki sukna
prawdziwego berneńskiego towaru od 1 zł. za metr i wyżej. Próbek proszę żądać od składu fabrycznego **„zum weissen Lamm“ w Bernie.**
Panowie krawcy otrzymają obficie asortowane książki próbek.
1315a 3—?

Mrs Emila Reisner
pierwszy i najlep. renomowany
wiedeński Zakład
dla guwernantek
we Wiedniu, Stock im Eisenpl. 3,
poleca:
Niemki z Północnych Niemiec, **Angielki, Paryżanki, Szwajcarki** do udzielania nauk z umiejętności języków, muzyki i t. p., tudzież **piastunki, bony** Niemki, Francuzki i Angielki.
Mrs Emily Reisner,
we Wiedniu, Stock im Eisenplatz 3.
1042 6—12

Nauka kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud
Mme MARIE
uczennica Wortha,
ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro.
2892
Ulica Łyczakowska, 4. II. piętro.
Cały kurs kosztuje 10 złr.

ASTHME
Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu MOREI LEVASSEURA.

NEVRALGIES
Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseura, rue du Pont-Neuf, 2.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.
1959 10—?

Wyższy zakład naukowo-wychowawczy dla panien
koncesj. przez Wys. ministerstwo oświaty i Wys. Radę szkolną krajową, pod kierunkiem
Marji Bielskiej
we LWOWIE, Rynek l. 15.
Program szkolny zawiera: 1) Dział przygotowawczy 2) ośm klas wydziałowej szkoły, 3) trzechletni kurs wyższy. 3111 2—12
Zapis rozpoczyna się z d. 25. sierpnia.

Kaftaniki zdrowia Crêp po zniżonych cenach fabrycznych, wełniane 3 zł. 70 ct. o krótkich rękawach, 4 zł. 10 ct. z długiemi rękawami, jedwabne o 2 zł droższe.
Adres: **Herrn & Damenwäsche, Trousseaux we Wiedniu, 38. Kärnthnerstrasse 38.** 3164

Materje na ubrania damskie i mezkie.
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł 96 ct, na ubranie z lepszej wełny 8 zł na ubranie z doskonałej wełny 10 zł, na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł 40 ct.
Perwian z najlepszej wełny w najmodniejszych kolorach na damskie ubrania metr zł 2 20 i 2 40 — CZARNE TRICOT Palmerston na okrycia futer, z czystej wełny, na paltoty zimowe metr po 4 zł LODEN na płaszcze damskie na deszcz i na ubrania
Pledy do podróży sztuka po 4 5 8 i 12 złr Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarzutki pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin poleca
założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1866 —
skład fabryczny w Bernie. 1313 4—24
Próbki franco. Próbki dla pp krawców bez franco Wysyłki za pobraniem za 10 zł franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże nicby się nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.
RESZTKI MOJE, któreby się niepodobały, chętnie wymieniam, lub zwracam pieniądze. Korespondencje przyjmuje i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Siódmy międzynarodowy
Targ zbożowy
we Lwowie,
połączony z wystawą i premiowaniem chmielu krajowego, odbędzie się dnia 6. 7. **października rb.** w wielkiej sali ratuszowej od godziny 10. z rana do 2. po południu.
3162 1—3